Nr. 132. Kraków, dnia 10 Czerwca — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

W sprawie odroczenia Sejmu.

Z powodu odroczenia sesyi sejmowej do jesieni, otrzymała *Gazeta Narodowa* od jednego z posłów bardzo trafne uwagi, które w całości powtarzamy:

„Zwołanie Sejmu, które było przygotowane na czerwiec, stanowczo już odroczone do jesieni. Nie tyle może sam fakt odroczenia, jak okoliczności, wśród których ono przyszło do skutku, i motywa, jakiemi starano się uzasadnić je, są istotnie bardzo smutne i niebywałe dotychczas.

„Najważniejszym, czyli raczej najchętniej najprzód wysuwanym argumentem, który ma tłumaczyć uchylenie postanowionej już sesyi letniej, jest niby wzgląd oszczędności — ażeby nie wydać „bezużycznie“ około 20.000 złr. Wedle jakiego kryteryum możnaby taksować wartość pieniężną sesyi ciała ustawodawczego, nie wiem. Pierwszy raz przynajmniej zdarza się, ażeby co do Sejmu naszego zastosowywano szacunek jego prac na pieniądze... Ale — niech już będzie i tak. W takim jednak razie przez odroczenie zaoszczędzi się tylko chyba koszta podróży posłów (które podobno nie wynoszą 20.000 złr.), bo czy w lecie, czy w jesieni, zawsze będą musiały być załatwione sprawy, dla których Sejm miał być zwołanym: i jeżeli szkoda byłoby na to pieniędzy w czerwcu, to nie warte będą te prace sejmowe takiego wydatku i we wrześniu! Tak przynajmniej możnaby logicznie przypuszczać. Jeżelibyśmy zaś skłanili się do zdania przeciwnego, mianowicie, że wydatek na zgromadzenie się Sejmu nie byłby straconym, to w takim razie czyż się godzi publicznie, wobec obcych, występować ze zdaniem, że im krócej Sejm nasz obraduje, tem lepiej, bo mniej to będzie kosztowało?...

„Idąc w tym kierunku konsekwentnie dalej, przyszłoby nam może w końcu oświadczyć, że najlepiej byłoby i najoszczędniej, Sejm całkiem skasować, a pozostawić tylko — rajchsrat. Przyznają bowiem ci, co agitowali teraz za uchyleniem letniej sesyi sejmowej ze względów oszczędności, że gdyby całkiem nie zwoływano Sejmu tylko dekretami ministeryalnemi załatwiano budżet krajowy — krótko, bez kosztów i bez ambarasu, jak to uczynił gabinet hr. Taaffego w r. 1880. — osiągniętoby tym prostym sposobem jeszcze piękniejsze rezultaty pieniężne, niż obecnie przez stłumienie projektowanej sesyi czerwcowej! Jeżeli bowiem pożądane jest dla dobra kraju zaoszczędzanie wydatków na obrady sejmowe, to czemuż już zaoszczędzać tylko 20.000 złr. a nie 40.000 złr.

„Drugi argument, który miał przemawiać przeciwko zwołaniu Sejmu, jest ten, że nie byłoby kompletu, bo z powodu pory kąpielowej i sianokosów nie zjechałoby się tylu posłów, ilu potrzeba wedle przepisów regulaminu do prawomocności uchwał. Co prawda, takie twierdzenie nie bardzo pochlebne daje świadectwo posłom sejmowym. Więc tak słabe miałoby być u nich poczucie obowiązków, połączonych z mandatem poselskim, że poświęcić dwa, może trzy tygodnie w czerwcu pracom sejmowym, miałoby być dla nich już zanadto uciążliwą ofiarą, przewyższającą ich siły i możność! Jeżeli Sejm nasz złożony jest z posłów, zasługujących na tak ciężki zarzut ze strony Wydziału krajowego, to czyż można spodziewać się, że w jesieni wysiedzą we Lwowie tak długo, ażeby załatwić zdołali i te sprawy, jakie miały wejść na porządek dzienny obrad Izby teraz, w czerwcu, i to wszystko, co do jesieni będzie przygotowane?... Jeżeli kraj nasz ma tak leniwych i niedbałych posłów, to chyba *Słowo* moskalofilskie ma racyę, gdy pisze „z udawolstwiem“ w najnowszym numerze: „Nie widzimy wcale jakiejkolwiek potrzeby zgromadzania się Sejmu, i sądzimy, że płacąca podatki ludność tylko wdzięczną będzie tym rozstrzygającym sferom, które wyjednały ponowne odroczenie sesyi sejmowej...“

„Twierdzą dalej przeciwnicy Sejmu, iż ze względu na sfatygowanie się posłów do Rady państwa, nie wypadało kazać im teraz znów jechać na Sejm do Lwowa. Mniemam, że przeważna część tych posłów nie będzie bardzo wdzięczną wynalazcom tego argumentu. Posłami do Rady państwa są bowiem po największej części weterani w służbie publicznej. Dla dobra ogólnego poniósł już każdy z nich z osobna niejedną ofiarę — więc może nareszcie stać ich byłoby jeszcze i na tyle wytrwałości w służbie obywatelskiej, ażeby o parę tygodni odroczyć zdołali dla dobra kraju wypoczynek letni.

„Przejdźmy teraz sprawy, które miały być podczas „uchylonej teraz szczęśliwie“ letniej sesyi sejmowej załatwione.

„Otóż najpierw miały być usunięte owe formalne usterki, ze strony ministerstwa wytknięte, które stoją na przeszkodzie sankcyi uchwalonych w jesieni nowych ustaw szkolnych. Artykuł 17. statutu krajowego orzeka, iż wnioski do ustaw, „przez cesarza albo przez Sejm odrzucone, nie mogą być w tej samej sesyi ponawiane“. Projekta zmiany ustaw szkolnych nie są ani odrzucone przez Sejm, ani też o ile wiadomo nie nastąpiła dotąd formalna odmowa sankcyi, więc nie byłoby formalnej przeszkody do zrobienia niezbędnych do uzyskania sankcyi poprawek. Z całą naiwnością przyznaję się że nie wiem, ile może być warta na pieniądze określona temi uchwałami reforma wychowania publicznego. Lecz jest faktem, że wszystkie stronnictwa sejmowe — nie wyjmując nawet klubu posłów ruskich, w ogólności uznały zamierzoną reformę szkół za pożyteczną. Jeżeli więc tak jest, to cóżby szkodziło, gdyby już w czerwcu Sejm usunął owe przeszkody, które nie dopuszczają nowch ustaw szkolnych do prawomocności?

„Dalej miał Wydział krajowy wnieść teraz pod rozprawy Izby zasady wytyczne, wedle których mógłby na jesienną sesyą przygotować projekt nowej ustawy drogowej. Koszta utrzymania dróg gminnych powiatowych i krajowych wynoszą w przybliżeniu rocznie do trzech milionów złr. w. a. Jeżeli więc przez przyspieszenie o rok reformy teraźniejszej wszechstronnie niesprawiedliwej marnotrawnej i niepraktycznej ustawy drogowej, o rok prędzej nadałoby się racyonalny kierunek administracyi funduszów drogowych — czyż osiągnięty tym sposobem porządek praktyczny nie pokryłby sowicie kosztów obrad Sejmu nad tym przedmiotem? Wszakże nie zapominajmy, że interpretacya §. 12 ustawy drogowej przez państwowy trybunał administracyjny, w skutek odwołania się gminy Moskalówki, mocą której obszary dworskie mają być obowiązane do dostarczania materyału na mosty własną uprzężą i swoim kosztem obrobionego, przez jeden rok może kosztować obszary dworskie krocie tysięcy złr., jeżeli gmina Moskalówka znajdzie naśladowców.

„Ileż to interesów materyalnych — a przyznajmy także i moralnych, wiąże się z projektowaną i przygotowaną już reformą ustawy o konkurencyi parafialnej! Czyż przyspieszenie uchwał w tym przedmiocie nie przedstawia żadnej wartości?

„W końcu zapytajmy, czy uchwalenie w czerwcu gwarancyi kraju dla obligacyj komunalnych, które podniosłoby ich kurs najmniej o 6 prct. i umożliwiło im wstęp na giełdy europejskie, także nie byłoby nic warte? Wszakżeż wypuszczenie w obieg obligów komunalnych za kilkakroćstotysięcy złr. po kursie korzystniejszym niż go mają obecnie, wynagrodziłoby krajowi z okładem cały wydatek na zgromadzenie się Sejmu.

„Oto kilka najpobieżniej pochwyconych spraw, które okazują, iż zdanie, jakoby wydatek na zamierzoną i przyrzeczoną sesyę sejmową letnią był marnotrawstwem grosza publicznego jest zupełnie nieuzasadnione.

„Lecz już najtrudniej wytłumaczyć sobie ten objaw, iż prezydent Izby posłów, dr. Smolka, jako członek Wydziału krajowego, tak otwarcie i bezwzględnie wystąpił przeciwko zwołaniu Sejmu. Czyż nie wygląda to tak, jak gdyby Jego Ekscelencya chciał tym sposobem dać do zrozumienia, iż w jego przekonaniu sesye sejmowe straciły już obecnie taką wartość, jaką posiadały niegdyś?..

„W agitacyi niektórych przewódzców Koła polskiego w Radzie państwa widzi opinia publiczna dowód pewnego rozluzowania się stosunków solidarności pomiędzy Kołem a Sejmem — jest to poniekąd wotum nieufności owych kilku Ekscelencyj dla Sejmu. Prędzej czy później będzie musiało przeto w Kole sejmowem przyjść do wyczerpującej dyskusyi nad teraźniejszym stosunkiem Koła do Sejmu: jest to bowiem sprawa zasadnicza, dla polityki krajowej niezmiernie doniosłego znaczenia praktycznego. I z tego też stanowiska zasadniczego sądząc, teraźniejsze wystąpienie pp. Ludwika hr. Wodzickiego, Grocholskiego i Smolki przeciwko dwukrotnemu zebraniu się Sejmu w tym roku, posiada doniosłość zasadniczą — niewyświeconą dotychczas, ale właśnie tem gruntowniejszego, wszechstronnego i wyczerpującego zbadania wymagającą. Bo jeżeliby zostało uznanem zapożądane przeniesienie punktu ciężkości polityki krajowej do Wiednia, Sejmowi zaś ażeby pozostać miały tylko „podrzędnego znaczenia (jak mówi *Czas*) prowincyonalne sprawy lokalne“, to przecież może wypadałoby podobnego kroku stanowczego w progresyi austryacko polskiej polityki nie przedsiębrać bez wysłuchania Sejmu.“

Wycieczka IV. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich na Kujawy.

„Jak wędrowiec po kilkudniowej utrudzającej podróży z ochotą siada pod cieniem rozłożystej drzew korony i znużoną piersią chwyta chłodny wietrzyk, płynący miękką falą od szemrzących strumieni, tak i uczestnicy IV. Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, spełniwszy piękne zadanie w sekcyjnych i ogólnych posiedzeniach, ochoczo pospieszyli na serdeczne zaproszenie Kujawiaków nad modre Gopła fale, pod kruświckiej wieży szczątki, aby tam przy kolebce dziejów naszych, tam, gdzie najstarsze tradycye i wspomnienia przenoszą początek Polski, wyłaniającej się ze Słowiańszczyzny, „podumać i potęsknić nad pomnikami sławy naszej.“

Zaiste piękną była myśl wycieczki, urządzonej wspaniale, przeprowadzonej w najdrobniejszych szczegółach znakomicie, przyjęcie zaś gości było tak serdeczne, rozrzewniające, taki podniosły panował nastrój ducha, tyle przez duszę i serce każdego przesunęło się serdecznych wrażeń, tyle było objawów miłości na każdym kroku, że chwil na wycieczce spędzonych przez całe życie nikt z uczestników nie zapomni.

Opis tej wycieczki podajemy z *Dz.* i *Kur. Pzn.*

Około trzysta osób, w tej liczbie kilkanaście pań, wyruszyło o kwadrans na siódmą z Poznania i pospiesznym nadzwyczajnym pociągiem przybyło po godzinie siódmej do Gniezna. Na peronie zebrało się tłumnie obywatelstwo miejskie i wiejskie z komitetem przyjęcia gości na czele. Widzieliśmy pomiędzy innemi przezacnych: hr. Edw. Ponińskiego z Wrześni, dra Chełmickiego z braćmi, hr. Żółtowskiego Stanisława, W. Wierzbickiego, Langiego, Kuglera, dra Wieczorka i innych, którzy gościnnie nas przyjmowali. Muzyka zagrała hymn Kiedy ranne wstają zorze i Hde domov muj. Dr. Kaz. Krasicki w sali dworca w serdecznych słowach witał gości w prastarym grodzie Lecha, co w Gnieźnie założył podwalinę przyszłej wielkości narodu. Z zapałem zwrócił się mowca do Czechów — niestety był tylko jeden dr. Czarda — wzywał ich do bratniej łączności i wspólnej pracy i zakończył okrzykiem na cześć gości z różnych stron Polski i Sławiańszczyzny. Posypały się huczne oklaski. Ugoszczeni przez zacnych Gnieźnian i okolicznych obywateli, udaliśmy się w licznie na ten cel przygotowanych pojazdach do katedry wśród drobnego deszczyku i zaciemnionego nieba, nie rokującego dobrej pogody.

W starożytnych murach metropolii oprowadzali gości księża R. Ziółkowski i S. Gdeczyk, wikaryusze archikatedralni, tłómacząc znaczenie pamiątek i starych zabytków. Około trzech kwadransy na 9 obecni w katedrze kapłani odśpiewali przy trumnie św. Wojciecha prastarą pieśń Bogarodzica, której rodacy z dalszych stron ojczyzny przybyli, z wzruszeniem wysłuchali.

Ostatnie strofy tej wspaniałej pieśni „Już nam czas — godzina...“ przypomniały nam, że i na nas czas wrócić na dworzec. Tutaj dr. Szokalski w gorących słowach w imieniu uczestników podziękował Gnieźnianczanom za braterskie gościnne przyjęcie i zapewnił, że uczuciami, jakiemi każdy z nich jest ożywiony, za powrotem do domów swoich podzielą się z rodzinami i znajomemi swemi.

Odjeżdżających uczestników żegnano okrzykami „Do widzenia!“

W Trzemesznie, gdzie niestety pociąg według rozkładu jazdy nie mógł się zatrzymać, wystąpiło na peron obywatelstwo miejscowe a na czele ich dziewoje w bieli ubrane, rzucając na pozdrowienie kwiaty i wieńce. Cześć im za to i dzięki serdeczne.

Na dworcu kolei w Inowrocławiu, gdzie znów licznie obywatele miejscowi i zamiejscowi się zebrali, powitała przybywających muzyka tą pieśnią narodową, na odgłos której serce każdego z nas żywiej bije.

Zaledwie przebrzmiały ostatnie dźwięki tej pieśni, gdy dr. Rakowski w otoczeniu wszystkich członków komitetu przyjmującego uczestników w imieniu Kujaw powitał gości wierszem następującym:

Nie — me serce nie wypowie,
Nie wypowie w ludzkiem słowie
Tej radości, którą czuję
Zacnych gości gdy przyjmuję.
Więc witajcie z nad Mołdawy
Posły miłych Czeskich braci
I z Lwiogrodu, z nad Pełtawy
I wy dzielni Krakowiacy,
Was z nad Warty i z Korony
W dom otwarty wszystkich proszę.
Za przybycie w nasze strony
W imię Kujaw okrzyk wznoszę.

Po zaznajomieniu się wzajemnem uczestnicy wsiedli do przygotowanych ekwipaży i wyruszyli do obejrzenia solanek i zakładów kąpielowych. Obywatelstwo kujawskie dostarczyło przeszło ośmdziesiąt ekwipaży, a pomiędzy temi było kilkanaście wozów drabiastych, ubranych w zieleń i wstęgi oraz różnokolorowe chorągiewki. Do tych to wozów najwięcej garnęli się mimo niepogody goście, a zwłaszcza panie. Powozy i karety ze smutkiem patrzały, że nie otrzymały pierwszeństwa.

W największym porządku ruszył orszak ten, złożony z pięknych pojazdów, lekkich wolantów i potężnych żniwnych wozów, ku miastu, którego mieszkańcy tłumnie wylegli na powitanie gości. Muzyka poprzedzała pochód.

Zwiedziliśmy solanki, warzelnię soli, na których powiewały chorągwie o barwach kujawskich, a uprzejmi kierownicy tych zakładów oprowadzali gości, pokazując im wszystko, co godnem było widzenia.

Między zwiedzaniem solanek a warzelnią soli było przyjęcie w kursalu przez komitet złożony z pp.: posła Brzeskiego, posła Grabskiego, posła Tomasza Kozłowskiego, członka Izby panów J. Kościelskiego, Maksa Kozłowskiego, Brzeskiego z Krotoszyna, Dembińskiego, ks. dziekana Gantkowskiego, ks. lic. Glabisza, Łyskowskiego, Wierzbickiego itd. itd. Obywatelstwo licznie się zgromadziło z powiatu inowrocławskiego, mogilnickiego, a nawet z Prus sąsiednich nie brakło reprezentantów.

O godzinie 12½, po przemówieniu p. Grabskiego i odpowiedziach prof. Szokalskiego i Majera — wyruszyliśmy do Kruświcy.

Niebo zaczęło się wypogadzać, otucha wstąpiła w serca gospodarzy, zatrwożonych, że ciężkie ich trudy i koszta, łożone na przyjęcie gości, zamokną i w ¾ jeśli nie ⅘ stracą na uroku. Pan Bóg zrządził inaczej — niebo zaczęło się wyjaśniać, wiatr porozpędzał chmury i im więcej zbliżaliśmy się ku Kruświcy i dalej jechaliśmy w głąb Kujaw, tem jaśniej wyzierało słońce, jakby nam powiedzieć chciało: jedziecie ku jawom, gdzie was ciekawe czekają zjawiska.

Kujawski czarnoziem bujną cieszy się roślinnością, zboża wyrosłe w słomę i ziarno obfity rokują plon; nadnoteckie łęgi cudną zielenią rozweselają oko, a wznoszące się w górę kominy cukrowni zdają się wyglądać i obliczać, ile tam słodkich buraków wyda kujawska ziemia, ile statków ładowanych spłynie Notecią do Gopła, a Gopłem do Kruświcy.

Krakowianie i Warszawiacy z wesołom obliczem przyglądali się tej pięknej kujawskiej ziemi, a ten i ów nucił na znaną melodyę:

Oj prześlicznaż ta kujawska ziemia ukochana,
Jak dziewczka wystrojona na niedzielę z rana.

To tylko chyba jedno psuje wesołą nutę, że owe kominy cukrowni kujawskich mogłyby nam

Jan Kochanowski.

Odczyt

Seweryny Duchińskiej

w Paryżu, 1 maja 1844 r.

(Dalszy ciąg.)

Twarda zima nasuwa czarne myśli. Jeleniom nowe rogi wyrastają, mówi smutno poeta, nam inaczej! gdy młodość minie, już nie wraca, a rok za rokiem wlecze się coraz gorszy.

Ale oto słonko połyska z po za chmur, poeta z radością wita wiosnę, swojską wiosnę nie cudzą.

Serce rośnie patrząc na te czasy,
Mało przed tem nagie były lasy,
Snieg na ziemi wyżej łokcia leżał,
A po rzekach wóz najcięższy bieżał,
Teraz drzewa liście na się wzięły,
Pola, łąki, pięknie zakwitnęły,
Lody ściekły, a po czystej wodzie,
Idą statki i ciosane łodzie.

Teraz świat uśmiecha się wesoło, dodaje śpiewak, ale to grunt, kiedy człowiek sumienia całego, nie czuje w sercu wady.

Ale kogo gryzie mól ukryty,
Ani pieśni go, ani głos poruszy,
Wszystko idzie na wiatr mimo uszy,
Dobra myśli której nie przywabi,
Choć kto ściany drogo ujedwabi,
Nie gardź moim chłodnikiem chruścianym.

Sama forma tych pieśni pokazuje wyraźnie ich rodowód. Przypatrzmy się tylko naszym mazurom i krakowiakom. Ludowy śpiewak rzuca prawie zawsze jakiś obraz z przyrody, poczem wylewa z duszy swoją radość lub smutek. Jasny lub ciemny obraz, zgodny zwykle z wesołym lub żałosnym wątkiem pieśni.

W ten sam sposób Kochanowski maluje skwarne lato — śpiewając to, ani nie myślał o Febie.

„Oto słońce wychodzi rankiem z łoża, złoty na niem płaszcz i złoty wieniec, perłami przeplatany. A i ziemię cudnie też Bóg ozdobił.

To górami, to lasy, to kryształowemi
Rzeki, to znów łąkami cudnie kwitnącemi,
A w poły ją przepasał morzem urównanem,
Prosto, jakoby pasem ze srebra kowanem.

Obraz ten nasuwa poecie filozoficzną uwagę:

Piękne to, co widzimy, cóż, gdzie nasze oczy
Dosiądz nie mogą, gdzie myśl, która niebem (toczy?
Gdzie sama piękność świeci i kształty wszech (rzeczy,
Tego pojąć nie może mdły rozum człowieczy.

Zaliż to nie przypomina owego zegaru z Dziadów, którego sprężyny obliczone rozumem.

Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi.

Myśl poety wybiega chętnie w te sfery, ludzkim nie dosięgnione wzrokiem, a które dusza, w sennem tylko dogania marzeniu. W cudnej pieśni maluje te poloty:

Śnie, który uczysz umierać człowieka,
I okazujesz smak przyszłego wieka,
Uśpij na chwilę to śmiertelne ciało,
A dusza sobie niech pobuja mało.
Chce-li, gdzie jasny dzień wybiega z morza,
Chce-li, gdzie wieczór jasna gaśnie zorza,
Albo, gdzie śniegi panują i lody,
Albo, gdzie wyschły pod gorącem wody.
Wolno jej w niebie gwiazdom się dziwować,
I spornym biegom zwolna przypatrować,
Niech się nacieszy nieboga do woli,
A ciało, które odpoczynek woli,
Niechaj tymczasem tęsknoty nie czuje,
A co to nie żyć wczas się przypatruje.

Ale umysł ten chciwy wiedzy, nie poprzestaje na marzeniu: w księgach mędrców usiłuje zbadać prawa rządzące światem. Gdy Myszkowski rad był wyciągnąć go z ciszy wiejskiej na szerszą widownię, tak na to odpowiada:

Ja wielkości nie pragnę, w kochanej swobodzie,
Z małej roli mej żyję przy źródlanej wodzie,
Złota chciwi, niech w ziemi wnętrze się zakopią.
Niech ku krajom indyjskim po morzach się topią.
Ja niech śledzę w przyczynach ten świat nie- (zmierzony,
I tor gwiazdom wędrownem wiecznie naznaczony.
Czemu księżyc zakrytą lub pełną twarz nosił?
Co gasi wielkie światła na niebieskiej osi.
Co miota błyszczącemi piorunami z góry,
Zkąd obłoki i czemu gradem biją chmury?
Zkąd różnobarwna tęcza, która niebo dzieli?
Co prowadzi szumiących morza burzycieli?
Jaka moc ziemią trzęsie? morską ciszę zrywa?
Zkąd krynicom i rzekom wiecznie woda spływa?
Gdzie duch z ciała wędruje? czy gwiaździste (nieba,
Wieczne są, czyli w odmęt wrócić światu trzeba.
To dni moich zabawą, a wy złota chciwi,
Niech was złoto niosąca rzeka uszczęśliwi.

Wśród ksiąg i prac rolniczych, z lutnią, osłodą — trosk nieodłącznych od życia, przy boku miłej Doroty, otoczonej gromadką dziatek, słodko płynęły dni naszemu poecie, a każdy dzień przynosił nowe plony. W pieśniach niby w żywej krynicy, odbijają te dni jasne, jak błękit nieba.

Ileż tu życia, ile radości w tym miłym Czarnolesiu! Oto zapada noc czerwcowa, noc świętojańska. Zapalono Sobótkę. Kmiecie roją się gromadnie. Poeta z rodziną i czeladką wychodzi ku ogniskom. Zasiadają wszyscy na murawie. Sześć par dziewcząt staje rzędem, podając sobie ręce, Wszystkie jednako ubrane i bylicą przepasane, Przez usta ich poeta śpiewa to smutno, to wesoło. Troje bąków przygrywa im do taktu. Nigdzie Kochanowski nie zbliżył się więcej do ludowej nuty, jak w tych swobodnych piosenkach. Wszystko w nich nasze, rodzime, tchnące wonią bławatków i macierzanki. Czyż to nie swojski obraz:

Gorące dni nastawają,
Suche role się padają,
Polny świerszcz, co głosu staje,
Gwałtownemu słońcu łaje.
Sierpa trzeba oziminie,
Kosa przyda się jarzynie,
A wy młodzi znoście snopy,
Drudzy układajcie w kopy.

Z miłością Jan z Czarnolasu opiewał swoją wioskę i spokojny swój żywot. Patrzył radośnie na mnożącą się z każdym rokiem chudobę:

Jemu sady obradzają,
Jemu pszczółki miód wydają,
Jemu rośnie z owiec wełna,
I zagroda jagniąt pełna.

Nie zajrzał przeto dostatków wielkim panom, wiedział on:

Ile zbieranie kruszców udręczeń przyczynia,
Jak ciężką niesie trwogę ciężka złotem skrzynia.

Z głębokiem też powtarza przekonaniem:

Serca nie zleczą żadne złotogłowy,
Żaden skarb troski nie wybije z głowy,
A nigdy nie zabłądzi,
Kto tak żywot urządzi,
Jakoby umiał szczęście i nieszczęście znosić,
Temu mężnie wytrzymać, tamtym się nie wznosić.

A jednak, przy tak wysokim nastroju ducha, przychodziły i na poetę naszego chwile zwątpienia i oschłości. Czuł on, że szybował po tych wyżynach, gdzie oczy współczesnych dosięgnąć go nie mogły, czuł, że pieśń jego odpada od tylu zimnych serc, którym zrozumieć go nie dano. Ileż to żalu w tych słowach.

Sobie śpiewam, a Muzom, bo któż jest na ziemi,
Ktoby serce pieśniami ucieszyć chciał memi,
Bo z rymów co za korzyść krom pustego dźwięku?
Ale ten wszystko może, kto ma złoto w ręku,
Nie dziw tedy, że ludzie garną się za złotem,
A poeta słuchaczów próżen gra za płotem,
Przeciwiając się świerszczom, które nad łąkami,
Ciepłe lato głośnemi witają pieśniami.

Ale prędko mijały te chwile zwątpienia. Świadomy własnej siły, wiedział, że czego czas obecny poskąpił mu za żywota:

To po śmierci nagrodzi mu z lichwą czas pó- (źniejszy.

I wytrwale pracował, nad zaskarbieniem sobie poczciwej sławy pomiędzy ludźmi. Wielokrotnie przemawia w tym duchu:

Starajmy się, ponieważ musi umrzeć ciało.
Aby imię poczciwe po nas tu zostało.

Wie, że naród musi go uczcić: „I mnie też woła z głębokiem przekonaniem:

Da miejsce Sarmacya pomiędzy wieszczami,
Bo zazdrości i dumy nie mam w obyczaju,
Lecz pieśnią włada tylko szczera miłość kraju.

Nieraz w chwilach natchnienia, rokuje sobie nieśmiertelność:

Niezwykłem i nielada piórem obdarzony.
Polecę precz poeta, z dwoistej złożony
Natury, ani ja już przebywać na ziemi,
Więcej będę i miasty pogardzę ludnemi,
Już mi skóra chropawa rośnie na goleni,
Już mi w ptaka białego wierzch głowy się mieni,
Po palcach wszędy nowe piórka się puszczają,
A z ramion sążeniste skrzydła wyrastają.

(Dok nast.)

także niejedno powiedzieć o napływie obcokrajowców, zwabionych zyskami, co płyną z burakowej słodyczy, którzy często główne zagarnąwszy zyski, kujawskiemu ziemianinowi umieją pozostawić wytłoczyny...

(D. n.)

Z Rosyi.

(Bismark i Muraszko. — Era pokojowa i nasi przyjaciele. Rosya i Niemcy. — Niemcy pracują nad wielkością *Matuszki Rosii* a Moskale nad potęgą *Vaterlandu*. — Nieco o piskorzach i zającach. — Pedagogia Tołstoja — Oczyszczenie i ozdrowienie. — Krytycy sztuk pięknych i kodeks karny. — Obraz Jakobi'ego. — Ogólna apatya.)

Historycy będą kiedyś w kłopocie komu przypisać zaszczyt odkrycia „stowarzyszenia polskich żołnierzy", które według zapewnienia żelaznego kanclerza nietylko wywoływało zawikłania europejskie, lecz nawet uwikłało w swe sieci samego ks. Bismarka, pracującego w przymierzu z Garibaldim w r. 1866 nad odbudowaniem Polski. Zaszczyt ten kanclerz niemiecki sobie przypisał. Katkow tymczasem mimo swej czujności i iście psiego węchu w wietrzeniu polskiej intrygi, nawet na Kaukazie lub u wrót Kremlina przyznaje, że nic nie wiedział o istnieniu stowarzyszenia żołnierzy polskich, sprawców historyi ostatniego dziesięciolecia. Powiada on wprawdzie, że przed dwudziestu laty miał w ręku ważny dokument, wykazujący jak na dłoni, że sprawcami nihilizmu w Rosyi są Polacy, lecz o stowarzyszeniu wojskowych polskich, jak powiada, dowiedział się dopiero z kanclerskiego listu. Wielkie przeto było zdziwienie, gdy z listu osławionego Muraszki dowiedziano się, że dla niego istnienie stowarzyszenia wojskowych polskich nie było tajemnicą. Agent ten rosyjskiego rządu, dawniej szpieg zagraniczny, obecnie podszczuwacz z urzędu, w artykule pod napisem: „o tajnem stowarzyszeniu polskiem" między innemi powiada: „Za dowód bezczelności w narzekaniach polskich dzienników, które usiłowały obalić niezbite dowody ks. Bismarka, może posłużyć fakt, jaki się wydarzył w r. 1880 w Paryżu. Muraszko uczęszczał wówczas do *Ecole de Droit* i dość często odwiedzał bibliotekę polską, mieszczącą się na *Quai d'Orleans*. Pewnego razu, gdym przeglądał „Historyę Litwy" Narbutta, zbliżył się do mnie stary emigrant polski, zwykły gość biblioteki i odezwał się temi słowy. Widzę, że pan dobrodziej zajmujesz się historyą Litwy, a czy umiesz pan po litewsku? Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, stary rewolucyonista odpowiedział mi, że poświęcił dużo czasu i pracy badaniom historyi obyczajów, a osobliwie języka litewskiego i w rezultacie doszedł do przekonania, że język litewski — pokrewny językowi polskiemu — ma te same pierwiastki co język polski, z czego wyprowadził wniosek o konieczności zupełnego zlania się Litwy z Polską. Dla nadania zaś powagi swym twierdzeniom oświadczył, że jego specyalnem zajęciem są badania filologiczne, których rezultatem są dzieła wysoko cenione przez świat naukowy, tak że mu nawet proponowano katedrę w jednym z uniwersytetów, lecz wrogowie nie dopuścili go do niej. Należy zauważyć, powiada Muraszko, że wówczas w polskich kołach rewolucyjnych z zapałem zajmowano się kwestyą litewską i zastanawiano się nad potrzebą energicznych środków przeciw szerzeniu się wpływu rosyjskiego na Litwie. W następnych dniach rozmowa z sfery filozoficznaj przeszła na tory polityczne. Mniemany uczony twierdził, że Królestwo Polskie, jako całość niepodzielna, istnieje w rzeczywistości w granicach 1772 r. i że królestwem tem rządzi Matka Boska, którą Polacy po śmierci ostatniego króla wybrali na tron polski, że wkrótce nastąpi chwila, gdy Królowa Nieba Królestwo Polskie odda królowi ziemskiemu i dopomoże mu zasiąść na tronie polskim. Na uwagę Muraszki, że dla takiego nawet cudownego odbudowania ojczyzny potrzeba ogromnych sił wojskowych, jakich Polacy nie mają, odważny uciekinier odpowiedział, że armia polska oddawna znakomicie jest zorganizowaną, istnieje w rzeczywistości, posiada zamianowanych już oficerów i naczelnego wodza. Armia ta prawdzie rozsiana jest po całem świecie, lecz nic to nie znaczy, gdyż członkowie jej są przejęci mickiewiczowskim patryotyzmem. Wreszcie emigracya utrzymuje biuro statystyczne wiadomości wojskowych i posiada listę Polaków służących w wojsku austryackim, niemieckim i rosyjskim, a członkowie biura utrzymują stosunki między oficerami polskiej narodowości. Dość więc wydać tylko rozkaz, a wszyscy staną na oznaczonych stanowiskach dla rozpoczęcia walki o niepodległość".

Jak widzicie przeto Muraszko walczy o palmę pierwszeństwa w odkryciu stowarzyszenia polskich żołnierzy z ks. Bismarkiem. Zachodzą jednak pewne wątpliwości. O studyach prawniczych p. Muraszki świat naukowy nic nie wie dotychczas, wiadomo natomiast powszechnie z pism francuskich i rosyjskich, że Muraszko był szpiegiem tropiącym rewolucyonistów, cała więc ta opowieść jest nędzną denuncyacyą, nikczemną bajką, jakiemi są przepełnione *Moskow. Wied.* Niektóre dzienniki rosyjskie, zwłaszcza organ Katkowa, oddawna zatraciły pojęcie o różnicy między raportem policyjnym a artykułem dziennikarskim, Muraszko zaś doprowadził sztukę pisania feljetonów policyjnych do pewnej doskonałości. Tak jest jednak bezczelnym w pisaniu bredni, że niedaleką jest chwila zdyskredytowania się jego w oczach nawet Katkowa, derwisza specyficznego rosyjskiego patryotyzmu. Na te ciągłe plwania na Polaków odpowiedzieć można słowami, znajdującego się obecnie w opale, rosyjskiego satyryka Szczedryna: „Pan Bóg nie dopuści — trzoda chlewna nie zje".

Serdecznych przyjaciół mamy co niemiara. Tymczasem zaś czuła przyjaźń między Niemcami i Rosyą coraz bardziej dojrzewa. Mężowie stanu i publicyści rosyjscy zaczną wkrótce pracować nad przysporzeniem wielkości i potęgi *Vaterlandu*, Niemcy zaś rozgorzeją taką miłością do *batiuszki cara* i *matuszki Rosii*, że we śnie i na jawie marzyć będą o jej szczęściu. Objawy nieograniczonej czułości zaczynają się już spostrzegać. Ks. Bismark w parlamencie niemieckim rzucił się jak byk rozjuszony na nihilistów, aż ciarki przeszły Katkowowi po ciele. Bismark *junior* w mowie mianej w Rewlu serdecznie ubolewał, że nie może podziękować za urządzoną mu owacyę w języku oficyalnym to jest rosyjskim, przez co, jak zapewnia *Now. Wrem.*, stanowczo potępił separacyjne dążności nadbałtyckich Niemców. Katkow znowu zapłonął iście jowiszowym gniewem przeciw von Müllerowi, prawiącemu na posiedzeniu sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności o rosyjskiej misyi i prorokującemu, że Rosya połączy w jedną całość wszystkich Sławian, darząc ich dobrodziejstwami wspólnego języka rosyjskiego, prawosławia, taszkenckiej cywilizacyi i knuta. Von Müllera nazwał Katkow ironicznie wszechsławianinem, a mowę jego błazeńską. Przyjaźń rosyjsko-pruska, jak mówią w rosyjskich kołach wojskowych, nie ogranicza się na słowach, lecz objawia się w czynach. Niemcy, opowiadają sobie, chcąc zrobić Rosyi miłą niespodziankę, sformowali z robotników w Łodzi i innych pogranicznych miastach fabrycznych całą armię, odbywającą każdego poranku ćwiczenia wojskowe. W razie potrzeby, armia ta na rozkaz dany z Berlina wyruszy w szyku bojowym, ma się rozumieć... na niewdzięcznych polskich buntowników. I ta armia nie przeraża wielkich „połkowódców", co dawniej w każdym niemieckim piwowarze widzieli „Moltkego przy kadzi", dybiącego na całość państwa carów. Są wprawdzie jeszcze pesymiści, którzy kiwając głowami, mruczą pod nosem: *Uwiditie Niemiec nadujet* (oszuka).

Z „erą pokojową" mówiąc znowu oficyalnym stylem rozpoczęło się „oczyszczenie atmosfery" i „uzdrowienie korzeni". Tępienie kierunku liberalnego zapowiadane przez dzienniki rosyjskie przy nominacyi hr. Tołstoja trwa dalej. O piskorzach (tak nazywa Szczedryn socyalistów) coraz mniej słychać. Siedzą oni na dnie stawu, nie dając znaku życia. Zające (liberalni) rączo zmykają do reakcyjnego obozu, „a wy lube *Mosk. Wiedomosti*, powiada znowu Szczedryn, utrzymujecie, że zające nie mają ducha". Pisma peryodyczne otrzymują codzień niemal instrukcye i ostrzeżenia, liczba ich ciągle się zmniejsza, słowem zbliża się błoga chwila, w której jedynemi reprezentantami opinii publicznej będą *Moskiewskija* i *St. Petersb. Wiedomosti*. Hr. Tołstoj środki praktykowane w szkołach, stosuje do całego społeczeństwa. Określono już, co ludzie mają czytać i ułożono katalog książek dozwolonych w czytelniach publicznych. Wiele książek ocenzurowanych, o których przed dwoma laty głośno rozprawiano, dziś czytać nie wolno — nie dostanie ich w czytelniach i księgarniach. Krytycy teatralni i recenzenci utworów sztuk pięknych z kodeksem w ręku roztrząsają obrazy i rzeźby, stosując do nich odnośne artykuły prawa karnego. Niedawno jeden z takich krytyków, mówiąc o obrazie Repnina dowiódł mu karygodności czynu ze znajomością rzeczy, której pozazdrościć może osławiony prokurator Murawiew. W bibliotekach i czytelniach policya poluje na obraz malarza Jakobi: „Król-narzeczony". Malarz w cieniach rzuconych na dywan i draperye ścian przedstawił najdrastyczniejsze sceny z panowania Katarzyny II, mianowicie tortury, wieszania, saturnalie, gwałty i t. d. Nad głową Katarzyny odmalował piekło, a na mankietach oko uzbrojone w lupę odczytuje napis z trzech wyrazów złożony, rodzaj komentarza do ukrytych w cieniach scen, wskazujący, że wielka caryca bardzo a bardzo grzeszyła przeciw piątemu, szóstemu i siódmemu przykazaniu boskiemu.

Społeczeństwo rosyjskie owładnęła dziwna apatya i ospałość. Rząd „oczyszczając atmosferę" napełnił ją miazmatami, które zatruwają organizm społeczny i państwowy, a „uzdrawiając korzenie" podciął je tak, że zagraża to uschnięciem publicznego życia. Ta apatya i ospałość zapanowała we wszystkich sferach. Nawet doroczne posiedzenia Towarzystw sławiańskich odznaczały się dziwną jałowością. Nawet śmierć protojeryja Rajewskiego nie wywarła wrażenia. Przed dwoma lub trzema laty nie byłoby miary i końca hymnom pochwalnym dla czynów Otca Rajewskaho. Dziś nikt o nim nie mówi. Czy cisza ta jest zapowiedzią burzy, czy też długiego letargu? — czas okaże.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 czerwca

O zbliżających się wyborach do Sejmu bukowińskiego pisze czerniowiecka *Gazeta Polska*.

„Za miesiąc dopiero obywatele naszego księstwa staną u urn wyborczych, by z pośród siebie wybrać członków nowego Sejmu, a już obecnie w całym kraju daje się uczuwać ruch agitacyjny. Dotychczas, naturalnie, różnorodne stronnictwa, jakich u nas nie braknie, działają jeszcze z zakrytemi kartami i ograniczają się przeważnie na poufnych konferencyach — jednakże z tajemniczej mgły kiełkują już jaśniejsze kontury kilku kandydatów. Niestety, znowu widzimy wśród nich złote kołnierze politycznych urzędników, którzy wszakże w poczuciu swobody obywatelskiej powinniby powstrzymać się od ubiegania się o mandat. Sejm, ta jedyna nasza reprezentacya autonomiczna, powinien posiadać jak najmniej ludzi zawisłych, jakimi niewątpliwie są i być muszą urzędnicy politycznych dykasteryj.

„Wskutek aż nadto wybitnego zachowania się w Radzie państwa, p. Tomaszczuk wypadł z rachuby wszystkich kół krajowych i stał się luzakiem poza stronnictwami. Mimo to szanowny profesor nie zasypia sprawy i — jak nam donoszą — pragnie próbować szczęścia na południu wśród izraelickiej nadgranicznej ludności. Widocznie Kimpolung-Dorna nic obiecuje już posłuszeństwa filarowi centralizmu. Spodziewamy się, że obywatele południowych powiatów dołożą starań i będą dość czujni, by nie dopuścić do podobnej niespodzianki dla spokojnej większości kraju."

Germania przynosi nader ciekawe wiadomości w sprawie obsadzenia stolicy archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Faktem jest, że około Wielkiejnocy papież przyjął rezygnacyę z tego stanowiska kardynała Ledóchowskiego, lecz zgodę na mianowanie następcy uczynił zależną od warunków, jakie postawił rządowi niemieckiemu. Warunki obejmowały kwestyę ustępstw Prus w sprawie wychowania katolickiego duchowieństwa i zmianę przepisów tak zwanego „Anzeigepflicht". Niemiecki pełnomocnik przy Watykanie, poseł Schloezer postąpił w kwestyi tej bardzo dwuznacznie, podstępnie nawet, gdyż zawiadomiwszy rząd swój o skłonności papieża do układów, sprawę rezygnacyi Ledóchowskiego przedstawił jako ostatecznie załatwioną. Rząd pruski nie uwzględniając warunków papieża, miał zamiar stolicę arcybiskupią obsadzić, lecz gdy to było zależnem od postawionych warunków, którym Prusy wcale nie myślały zadość uczynić — papież oznajmił Schloezerowi, iż zajmie stanowisko wyczekujące, ten zaś odpowiedział, że rząd pruski nawet pod bliższą rozwagę nie może brać stawianych przez papieża warunków. W ten sposób sprawa pozostała *in statu quo*.

Chełmsko-warszawski prawosławny archirej Leoncyusz, święcić będzie wystawioną z funduszów Niemców łódzkich cerkiew w Łodzi. Cerkiew tę wymógł na nich dzisiejszy generał-gubernator wileński Kochanow, wówczas gubernator piotrkowski, oświadczeniem deputacyi niemieckich przemysłowców w Łodzi, iż bywałby pomiędzy nimi częściej, lecz nie ma się gdzie pomodlić. Religijność Kochanowa znalazła uznanie w niemieckich kieszeniach i cerkiew mu wybudowano.

Rosyjska specyalna komisya w sprawie zapobieżenia i wyśledzenia przyczyn rewolucyonizmu w armii, jak donoszą do dzienników zagranicznych rozpoczęła swoje czynności. Prezydującym w komisyi jest brat cara Włodzimierz; z kilkunastu członków wymieniają ministra marynarki Szestakowa, wojny Wannowskiego, jego zastępcę Obruczewa, spraw wewnętrznych Tołstoja itd. Przyczyną anarchicznych dążności w niższych sferach rosyjskiej wojskowości ma być niski żołd, niesprawiedliwość doznawana od przełożonych w awansach i w ogóle nieludzkie traktowanie żołnierzy. Zapobiedz temu postanowiła komisya najpierw przez podniesienie żołdu. Niżsi oficerowie mają również wszelkie podstawy do niezadowolenia, wskutek postępowania przy awansach. Pewien przełom już uczynił w ich pretensyach sam car, znosząc ukazem wydanym w dniu pełnoletności carewicza dotychczasową różnicę pomiedzy wojskami armii a uprzywilejowanymi — gwardyi. Komisya idzie dalej i i znosi dotychczas istniejący system awansów w własnej dywizyi a natomiast dzieli całą Rosyę na trzy okręgi awansowe, żeby w ten sposób położyć tamę protekcyom generałów i szczęśliwemu często zbiegowi rzeczy, który w wojsku rekrutował legiony niezasłużonych karyerowiczów. Pierwszy okręg awansowy obejmuje całą europejską i kaukazką armię, drugi zachodnią a trzeci wschodnio-syberyjską. Podział jest na tym punkcie przynajmniej zadowalniającym pretensye oficerów, iż służącym w Rosyi europejskiej nie grozi w razie „niebłagonadieżności" translokowanie do Azyi — pozostaje przecież nie zbyt przyjemna ewentualność nominacyi na Kaukaz. Istniejący dotąd główny komitet organizacyi i wykształcenia wojsk został zniesiony, natomiast istnieć będzie przy głównym sztabie komisya, na której rozpatrzenie oddawane będą wszystkie sprawy należące do kompetencyi zniesionego komitetu.

Jak donoszą ostatnie telegramy, przybyła już deputacya transwaalnej republiki do Berlina, a to celem ułożenia warunków ugody handlowej, której zawarcia tak gorąco pragnął ks. Bismark. Dzienniki niemieckie, a zwłaszcza organa rządowe, jak np. *Norddeutscherka* powitały deputacyą z wielkim zapałem. Wymieniając nazwiska składających ją członków, mówi, że tak prezydent Krüger, jak minister wojny Smit i pan Dubois są całemu światu znani jako ci, którzy wywarli w ostatnich politycznych wypadkach Transwaalu wpływ stanowczy na uzyskanie obecnej niezawisłości republiki.

Rząd niemiecki nie waha się nawet z łona rodzin panujących stawiać kandydatów do parlamentu. Związek konserwatywnych wyborców drugiego meklemburskiego okręgu wyborczego (Szweryn-Wismar) stawia na kandydata do krzesła poselskiego w parlamencie ks. Jana Albrechta — 27-letniego brata panującego wielkiego księcia meklemburskiego. Ponieważ w tem kole wyborczem wodzą rej już od r. 1867 zawsze narodowo-liberalni — i mógłby ktoś wystąpić przeciwko nowemu konserwatywnemu kandydatowi, zatem skłoniono księcia do puszczenia między wyborców pismiennego oświadczenia, że w razie ofiarowania mu mandatu przyjmie go bardzo chętnie

Pierwsze posiedzenie nowo ukonstytuowanej Rady miasta Paryża na trzy lata, t. j. od 1884 do 1887 odbyło się we środę, a całe prawie wypełnione było długą mową prefekta okręgu Sekwany, *Poubellea*, który traktował kwestyą budżetu na rok 1885. Wykazując trudne położenie Rady w obec naciągniętego stanu finansów, przedstawiał nowo obranym jej członkom obowiązek zajmowania się więcej miastem, niż wielką polityką, oraz motywował złe rozdzielenie wydatków, gdy w budżecie wynoszącym 161 milionów franków, tylko 1.600.000 fr. na roboty publiczne przeznaczono. Kilkakrotnie przerywano mu jego wywody, głównie zabierał głos obywatel Sougeon, raz odezwał się nawet: „Nie potrzebujemy nauk, nie jesteśmy studentami". również zapewnienia prefekta, że starać się będzie o utrzymanie jak najprzyjaźniejszych stosunków między rządem a gminą, nie wzbudziło w radcach zapału, owszem znów dał się słyszeć głos pana Songeona: „Wszak to wasz obowiązek". Większość przytakiwała tym słowom szczeremi oznakami zadowolenia. Następnie przemawiał jeszcze Dujarrin, dawny prezydent, wyrażając nadzieje, że koledzy jego zrozumią własny interes i doprowadzą do tego, aby miasto Paryż rządziło się na wzór innych gmin samodzielnie, odrzuciwszy wyjątkową ustawę. W końcu nastąpił wybór prezydenta. Został nim Mathé, za którym głosowało 42 na 78 członków. Wiceprezydentami obrano Amourouxa i Desmoulins. Na tem samem posiedzeniu postawiono wnioski: 1) amnestyę dla politycznych więźniów, 2) o ogrodzeniu grobu poległych a w komunie walczących, uporządkowanie go i podmurowania na koszt gminy, 3) zatwierdzenie pewnej sumy, celem urządzenia świetnej uroczystości narodowej, jako pamiątki 1871 r. Skład całej rady obejmuje 42 autonomistów, 23 gambettystów, a tylko 9 reakcyonaryuszów.

W paryskim dzienniku *Voltaire* ukazał się przed paru dniami artykuł Pawła Berth'a, w którym żąda, aby 30 maja 1886 jako 450-letnią rocznicę spalenia dziewicy orleańskiej w Rouen, obchodzono świętem narodowem z całą uroczystością, odpowiednią takiemu jubileuszowi. Projekt ten ma być rzeczywiście Izbie przedłożony.

Traktat, jaki za pośrednictwem p. Patenotra, zawarła Francya z królestwem Anamu, jest nowym dowodem sprzyjającego republice szczęścia. Protektorat francuski rozciągnięty nad całą krainą Anamu, i to rzeczywiście w najszerszych rozciągnięty rozmiarach. Politycznie i ekonomicznie podlegać będzie to azyatyckie państewko francuskiemu zwierzchnictwu, a żadnej nie posiadając samodzielności, będzie tylko dogodnem narzędziem w ręku tak zręcznego polityka, jak prezydent Ferry do przeprowadzenia planów rzeczpospolitej. Jest rzeczą pewną że Francya zechce traktować nowego swego wasala króla Anamitów nie według innej modły, jak poddanych w Kochinchinie lub w Tonkinie, a rozciągnąwszy wszędzie jednaki system pobierania podatków, dojdzie wreszcie do tego, że dochodami ztamtąd płynącymi pokryje co najmniej koszta utrzymania kolonialnej armii, stacyi dla flot i inne pozycye, o które musi rząd obecnie tak ciężkie staczać z parlamentarną opozycyą boje.

Jak doniosły wczoraj ostatnie telegramy odbyła się zapowiedziana narada między lordem Granvillem a francuskim posłem Waddingtonem. Według zapewnień *Agencyi Havasa* ta pożądana przez wszystkich wymiana myśli obu dyplomatów stanowi podstawę, na której oprze się gmach rokowań między sąsiednimi rządami już do ostatecznego celu wiodących. Tak tedy porozumienie się Francyi i Anglii względem konferencyi byłoby prawdopodobne, co stwierdzają dzienniki paryskie *Temps*, *Siecle* i inne.

D. 6 b. m. odpowiadał lord Fitzmaurice w Izbie gmin na interpelacye wniesione w sprawie skierowania się Mahdiego ku Chartum, że potwierdzenie tej pogłoski rząd nie otrzymał. Wprawdzie powstańcy w znacznej są liczbie koło Abu-Hamed, lecz zawsze jeszcze w pewnej odległości na wschód od Murada; że major Kitscheuer donosi, iż można spodziewać się niezadługo oczyszczenia pustyni z buntowniczych tłumów; że Berber według jednych ściśle jest obsaczony, według innych zaś wkrótce już będzie wolnym, a co najważniejsze, że wiadomości od admirała Hewetta nadeszłe — są zadawalniające. Donosi on z Adowy pod datą jeszcze 18 maja, że misya jego nadspodziewanie się udała. Rokowania z królem abisyńskim wypadną zupełnie po myśli angielskiego rządu, a odsiecz Kassali będzie można bardzo łatwo do skutku doprowadzić. W końcu nadmienia Fitzmaurice, że ministeryum nie otrzymało dotąd żadnej urzędowej noty, stwierdzającej pogłoskę o opuszczeniu Chartum przez gen. Gordona.

Wskutek ostatnich dynamitowych zamachów w Londynie przedsięwzięto surowsze środki ostrożności, zwłaszcza przed pałacem królewskim w Windsor. Podwojono straże i patrole zmieniają się teraz dniem i nocą, czuwając wzdłuż murów otoczenia. Wszystkie podejrzanie wyglądające osoby, zbliżające się do rezydencyi królewskiej, zostają przytrzymywane i skrupulatnie rewidowane.

Kronika.

Kraków, 9 czerwca

Św. Medard okazał się łaskawym w tym roku. Ani jedna kropla deszczu nie zwilżyła ziemi przez cały dzień wczorajszy. A strach był w istocie nie mały wobec kalendarzowego przysłowia: Kiedy Medard się rozwodni, takich będzie sześć tygodni. Ale dzisiaj deszcz i w ogóle pogoda niepewna.

Senat akademicki uniwersytetu Jagiel. wybrał rektorem na r. 1884/85 dra Lucyana Riedla, prof. okulistyki.

Córka Adama Mickiewicza p. Górecka zamierza przez zimę zamieszkać w Krakowie.

Z teatru. Pp. Abrahamowicz i Ruszkowski pisząc swych „Nihilistów", niezawodnie rzekli sobie: Chodzi nam tylko o względne ubawienie publiczności, a więc nie wysilajmy swego umysłu ani na prawdopodobieństwa w sytuacyach i w powołaniu na scenę postaci, ani na związek logiczny w całości, ani na kunsztowną robotę; chcemy napisać tylko facecyę sceniczną. Komedyopisarz musi rachować się z wielu względami — facecyoniście starczy trochę humoru, trochę wprawy pisarskiej, trochę znajomości sceny. Jak zamyślili, tak się też stało, z tym jedynym dodatkiem, że z facecyi zrobiła się na afiszu — komedya. Zapisawszy tę metamorfozę — spieszymy dalej, stwierdzając, że już samo założenie utworu jest fałszywe. Autorowie wprowadzają na scenę jakiegoś Szperalskiego, który oczytawszy się powieści Gaborieux'ego, marzy o pozyskaniu sławy Lecoqa. W tym celu wietrzy wszędzie spiski — wreszcie wesoło bawiące się grono starych wietrzników, bierze za związek nihilistów i denuncyuje przed władzą. Następują w humorystyczny sposób wyzyskane śledztwa, badania i aresztowania, w końcu rzecz się wyjaśnia i po trzech długich aktach, przepełnionych najczęściej zbytecznym balastem — kurtyna zapada. W Petersburgu, w atmosferze przesiąkniętej spiskami, taki jak w tej farsie Szperalski, byłby postacią wielce zajmującą i w ogóle cała tkanka utworu miałaby interes żywotny. Ale u nas? Eh, czytelniku, i u nas wszystko jest możliwe. — Od czegoż fantazya autorów, którym wiele wybaczyć należy. Nie bierzemy też ściśle pod kredkę wszelkich błędów, jakich się dopuścili i nie staramy się rozwikłać ich wątłego przędziwa, byłaby to bowiem praca i nieprzyjemna i bezużyteczna. Dość na tem, że zdołali pewną część widzów najzupełniej zadowolnić, a nieraz sprowadzali wybuchy serdecznego śmiechu w całym teatrze. O nic innego nie chodziło im, a więc są u kresu swych dążeń czy marzeń. Nakoniec dodajmy, że sztukę odegrano z wielkiem życiem — za co należy się uznanie prawie wszystkim artystom.

Przedstawienie na rzecz p. Feliksiewicza mające się odbyć jutro, jeszcze raz przypominamy publiczności, polecając jej względom zasłużonego artystę, dla którego wyjazd do wód jest obecnie kwestyą wielkiej wagi. Pożądane są jak najliczniejsze naddatki — ze względu, że jak słyszymy, tylko połowa dochodu dostanie się schorzałemu artyście od subwencyonowanego przedsiębiorstwa.

„Djabła" opuścił prasę numer 11 i jak zwykle, zaleca się obfitą i urozmaiconą treścią, w której niejedno tkwi ziarnko prawdziwego dowcipu. Z rysunków — wyróżnia się wyborny taniec myszy, pomyślany z wielkim humorem, z powodu świeżo odbytego w Krakowie zjazdu.

Ogród strzelecki niezwykle ożywionym był wczoraj. Piękna pogoda i dobra muzyka... czyż potrzeba więcej dla zajęcia publiczności, szukającej tam wytchnienia? W najbliższą niedzielę, jak słyszymy, program koncertu poświęcony będzie samym polskim kompozytorom.

P. A. Siedlecki przedłuża swój pobyt w Krakowie. Na wczorajszem przedstawieniu zapowiedział, że produkcye jego odbywać się będą prawdopodobnie dwa razy na tydzień przez czas dłuższy, — gdy teatr krakowski wyjedzie na prowincyonalną wędrówkę.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Rottera Wilhelma i Steuera Ignacego za kradzież, Drozdowskiego Michała i Jurkiewiczównę Maryannę za zgorszenie publiczne; Drozdzę Józefa za kradzież; Brandstaettera Majera za zbiegnięcie z terminu; 14 osób za pijaństwo, 19 za włóczęgostwo.

Dr. Ochorowicz nie ma szczęścia do uniwersytetu lwowskiego i daremnej nadziei oddawała się młodzież akademicka wydziału filozoficznego zapowiadanym jego powrotem na docenturę. *Kuryer lwowski* dowiaduje się bowiem, że senat akademicki sprzeciwił się ponownej habilitacyi Ochorowicza, uznając ją za „niepożądaną." Zapewne dla zaklętego koła wzajemnej admiracyi nie byłaby ona pożądaną. Ale gdzie wzgląd na dobro publiczne? Ono zawsze powinno brać górę nad zaściankowemi pretensyami i stronniczością.

„Pamiątka narodowa". Taki napis nosiła tablica umieszczona w lasach Niepołomickich przy drodze z leśniczówki Sitowiec ku Poszynie. Tablica umieszczona na starym dębie opiewała: „August II król polski, polnjąc w tych lasach, nocował pod tym dębem 24 września 1730 r. Po 3-dniowych łowach ubito: 3 łosie, 17 jeleni, 88 sarn, 35 dziki, 13 wilków, 3 rysie, 32 lisy i mnóstwo drobnego zwierza." Dąb z powodu starości ścięto i wraz ze zniszczoną tablicą przewieziono na leśniczówkę w Sitowcu. Pamiątka jednak, dzięki p. Rudolfowi Janocie, nadzorcy lasowemu, zamieszkującemu leśniczówkę w Sitowcu nie zupełnej uległa zagładzie. Nową metalową tablicę z wyraźnym napisem pierwotnej umieszczono na trwałym słupie, ogrodzonym w kwadrat sztachetami drewnianymi. Obok zaś przy pniu starego dębu zasadzony został młody, smagły dębczak, który niezawodnie wieki tam przetrwa.

Polski język na naszych drogach żelaznych. Jeden z przyjaciół naszych pisze nam: Dnia 7 b. m. zażądałem we Lwowie przy kasie $2^1/_2$ biletu do jazdy w trzeciej klasie do Tarnowa słowami: „proszę o półtrzecia biletu trzeciej klasy do Tarnowa." Na to podał mi kasyer tak małą cenę, że wiedziałem, iż mię nie zrozumiał, powtórzyłem więc jeszcze raz powyższe słowa głośno i wyraźnie, lecz w odpowiedzi otrzymałem niegrzecznym tonem wymienienie tej samej ceny.

Będąc pewnym pomyłki kasyera na jego niekorzyść, a ufny w zasadę „kto puka, będzie mu otworzono", zwracam uwagę owego pana, że ja proszę o „półtrzecia biletu", lecz otrzymałem w odpowiedzi jeszcze niegrzeczniejszym tonem wymienienie tej samej ceny.

Zaciekawiony tem nieporozumieniem, daję żądaną cenę, lecz otrzymuję tylko pół biletu, stosownie do zapłaconej ceny.

Widząc tedy, że mam do czynienia z człowiekiem, który jak papuga wyuczył się tylko kilku słów mówić po polsku, mówię mu po niemiecku czego żądam. Lecz ów pan, zamiast wdzięcznym mi być, że się przy sposobności nauczył jednego wyrazu polskiego, obrusza się na mnie i mówi łamaną polszczyzną „to niech pan mówi dwa i pól, ale pól, półtrzecia to pan ma" i podaje mi owe pół biletu.

Przytem zachowanie się owego pana było tak niegrzeczne, że musiałem mu dopiero przypomnieć obowiązek każdego człowieka być grzecznym wobec drugiego, a tem bardziej urzędnika kolejowego dla publiczności, dla której kolej istnieje, a nie odwrotnie — tudzież zwrócić uwagę jego, że gdy polsku nauczy się mówić, uniknie podobnych nieporozumień.

Niebywałe curiosum. *W Kuryerze lwowskim* czytamy: „Jeszcze zima zawadza potrosze, a już mamy do czynienia z objawami godnemi kanikuły. Krąży właśnie po Lwowie i prowincyi „zaproszenie do prenumeraty na czasopismo pod tytułem: *Areonauta* mającego się redagować za inicyatywą Towarzystwa zawiązującego się dla powietrznej żeglugi." Dążnością czasopisma jest możność ułatwienia komunikacyi drogą żeglugi powietrznej. Czasopismo obejmować będzie „oprócz zestawienia wyników, jakie w tym kierunku dotąd osiągnięto, niemniej i te, jakie w tym względzie i nadal — wedle możności środków dla dyspozycyi *tych celów dążnością wspomnianą wyłonić się mogących*, osiągnąć się zdoła. Korzyści prenumeraty przedstawiają się w tem, że prócz świadomości o przebiegu stopniowego rozwoju i działalności towarzystw istniejących lub istnieć mogących i przyjemności — być razem z areonautą *na każdem kuli ziemskiej i atmosferycznej miejscu*, w którem to celu zdjęcia fotograficzne w czasopiśmie ilustrowane z jednej, a opisy odbytych lub odbywających się podróży w tym celu przedsięwziętych z drugiej strony, *bez konieczności brania osobistego w nich czytelnika udziału*, *onegoż na takowe zaprowadzą*; jeszcze w perspektywie i ta dla pojedynczego prenumeratora korzyść się przedstawia, że biorąc jakimkolwiek kapitałem w przedsiębiorstwach przemysłowych — jakieby przez to w sprzyjających warunkach możność przedstawiała — udział, ma takowy prawo udziału w korzyściach z przedsiębiorstw wyłonić się mogących — a bacząc na to, że takowe z każdym dniem niespodzianki w granicach zakresu od wielkości kapitałów zawisłych w nieprzewidzianym stopniu przedstawiać się mogą, ma możność, znając w ten sposób przebieg każdorazowego rozszerzania granic zakresu osiągniętych sposobem tym zdobyczy, prędzej z nadarzających się sposobności korzystać, aniżeli nieprenumerujący. Czasopismo nie może być peryodyczne, bo *częstotliwość redagowania* tegoż zależeć będzie od przebiegu rozwoju działalności w tym kierunku — a rezultata wypadków wskażą najlepiej, w którym czasie takowem czytelników zawiadomić okaże się potrzeba — natomiast numer pojedynczy czasopisma kosztować będzie 50 ct. — Nie wyłącza się przez to możność, zabezpieczenia sobie prenumeratą dowolną ilość tegoż na czas nieograniczony naprzód — zależeć to będzie od tego, czy więcej lub mniej *pojedyncsego prenumeratora* przebieg sprawy obchodzić będzie lub nie. W miarę rozszerzania się granic zakresu działalności, redagować się będzie *we wszelkich językach*, w jakich potrzeba wykaże"

itd. itd. — bez końca. Kto wszystko to zrozumie — wart konia z rzędem! Jak utrzymuje *Kuryer*, biuro redakcyi *Areonauty* jest niezawodnie w Knlparkowie.

Przewiezienie zwłok Mickiewicza.

Od Prezydenta miasta dra Weigla otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Nieskończone prostowanie wrzekomych lub rzeczywistych pomyłek, jakie się przedostały do sprawozdań — nieurzędowych — o posiedzeniu miejscowego Komitetu budowy pomnika Mickiewicza, zniewalają mnie, przewodniczącego w tymże Komitecie, skutkiem głosu, jaki p. Faustyn Jakubowski w pełnej Radzie zabierał i sprostowania, jakie Szanownej Redakcyi onegdaj był przesłał, do następującego oświadczenia, mimo, że nie mam zwyczaju posyłania korespondencyj i sprostowań redakcyom dzienników, choćby sobie ktoś upodobał tendencyjnie wykrzywiać prawdę, dla złożenia winy na przewodniczącego.

W przemówieniu swojem na posiedzeniu Rady miejskiej zarówno jak w sprostowaniu onegdajszem w *Reformie* pragnął podnieść p. Faustyn Jakubowski zarzut, że prezydent „z nienacka" niby zaskoczył zgromadzony Komitet, i że przyszedłszy na sesyę „ze zdziwieniem" zapytywali się siebie członkowie, po co się też zeszli, bo w zaproszeniu nie było mowy o celu. Otóż dla przekonania, że zaproszenie przewodniczącego zawierało wyraźnie powód zebrania się miejscowych członków, bo do zaproszenia zamiejscowych czasu nie było, przesyłam Szanownej Redakcyi oryginał kurendy, z prośbą o zwrot tejże, w której powiedziałem, że z powodu obecności p. Wład. Mickiewicza w Krakowie, zapraszam członków miejscowych, aby w komplecie zebrać się chcieli dla porozumienia się z W. Wład. Mickiewiczem w „kwestyach" pomnika etc....

Chodziło więc o porozumienie się (nie zaś koniecznie o ostateczne uchwały także co do zwiezienia zwłok), bo właśnie skutkiem poprzedniego porozumienia się z Wnym Wład. Mickiewiczem przedstawiłem Komitetowi Jego życzenie i zapatrywanie, aby już teraz poczynił prezydent przygotowawcze kroki do władz francuskich i zarządów kolei, do czego komitet nawet w komplecie 12 członków mógł snadnie upoważnić prezydenta, skoro 12 głosami miejscowemi (bo listów zamiejscowych członków nigdy nie uwzględniał), postanowił i zadecydował finalnie na poprzednich posiedzeniach o postawieniu pomnika na rynku.

Prezydent przeto zapraszając członków miejscowych na posiedzenie wobec zapowiedzianego nazajutrz powrotu p. Mickiewicza do Paryża, uczynił tylko zadość prostym względom grzeczności dla gościa miasta i życzeniom najstarszego syna ś. p. Wieszcza.

Mógł nawet nic więcej nie wyrazić w kurendzie, jak tylko, że się członkom miejscowym z powodu obecności tegoż zejść wypada dla porozumienia się z nim, a byłoby to wystarczało, bo Komitet miał zawsze specyalne przeznaczenie, że tak powiem *ad hoc* — dla spraw pomnika i kwestyi zwiezienia zwłok, jeszcze za życia ś. p. Dietla poruszanej, a mimo, że wtedy osobnego także programu nie stawiano, porozumiewał się ś. p. prezydent Dietl z rodziną, tak jak mnie się zdawało, że nie masz właściwszej chwili do takiego porozumienia się, jak obecność reprezentanta rodziny Mickiewiczów w Krakowie.

Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia, według dosłownych zapisków moich, posyłam równocześnie p. Wł. Mickiewiczowi do Paryża, aby sprawdził, czy w spisywaniu jego wtórych a wtórych przemówień nie zaszła jaka pomyłka, poczem przedstawię takowe Komitetowi i ogłoszę w dziennikach, skoro raz rozmazano ten przedmiot, a tam znajdzie p. Jakubowski także swoje argumenta dosłownie.

Szanownej Redakcyi w końcu wiadomo, że nie prezydent — ale bardzo poważny inny członek Komitetu — doniósł jej szczegółowo o całym przebiegu posiedzenia, a źródła takiego nie można uważać wszakże za mętne...

Kraków d. 8 czerwca 1884 r.

Przewodniczący komitetu
Dr. Weigel.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza złożyli: Bracia Baruchowie 50 złr. Gustaw Kaden 15 złr. Lucyan N. 10 rubli — Józef Rudnicki 10 złr. — Czeladź czechu rzeźników 5 złr. 30 ct. — Po 5 złr. złożyli Zieleniewski Ludwik, Matusiński Jacek, Bruśnicki, Bartoszewicz, hr. Rey Konstanty, Liebling Salomon, dr. Korczyński Edward, rodzina Hoszowskich, Krzesz Józef, dr. Lesko i Wiktor Herteux, 3 złr. złożył dr. Sulerzycki. Po 2 złr. Romanowicz, Gralewski Fortunat, dr. Boroński, Zarzycki Andrzej Chmurski Roman, Rehman, Suski, Scherer Adolf Eminowicz Wincenty, Stehlik, dr. Ziembiński, dr. Weber, Mika, Ziembiński Stanisław, J. R. — Welczowski, Korngold, Armółowicz Wiktor, dr. Horowitz, Kowalski Zygmunt, Muszyński, Świerzyński Stanisław. Landau Aleksander 1 złr. 50 ct. — Walczukiewicz Jan 1 złr. 40 ct. — Po 1 złr. złożyli: Gołowski, Wierzbicki, Knowiakowski Jan, Kanty, Biasion, Markiewicz, Wroński, Wałkowiński, Wilczyński, N. N. — Dłużyński, Nieczytelny, Gołkowski, Władysław N — Ostiadel, Nieczytelny, Łapiński, Niedziałkowski, Miarczyński, bar. Theobald, Bobowski, Ripper, Ertel, Mrazek, Nieczytelny Turnau, Matys, Fenz, Siedlecki, Krzyżanowski, Stein, Zaplatalski, Włodek, Barabasz, Berson, Gloss, Nieczytelny, N. N. — N. Kronhelm, Federowicz syn, Rogiec, Bałaban, Ćwiklicer, Gustaw Adam, Robel, Koenig, Zaremba Karol, Steinberg, Bogusiewicz, Jakubowski Stanisław, Michałowski St, Zarembski, Raczyński August, Kaczyński, Horn, Macharski, Epstein, Rogowski, Trepka, Borkowski, Berger, dr. Cholewicz, Zarzycki Józef, Kaczyński, Roszkowski, N. N., Niedźwiecki, Reiner, Pappé, Sare, Saski, Biborski, Banaś, Trembowelski, Żołdani, Poledniak, Józefczyk St. Rylski, Gross, Dąbrowski, Baranowski, Komorowski, X. złożył 90 ct. — Olbert 60 ct. Po 50 ct. Knowiakowski, młodzież handlowa u A. Suskiego, Ostiadel Em. Morgenstern, Romański, Herz, Tomaszewski, Neuwirth, J. L. — Groman, Müller, Śliwiński, dr. N. N. — dr. N. N, dr. N. N. — S. P. — Wacięga, Chrośnikiewicz, P. M. Płach... W. — W. K. — Nieczytelny, J. M. — Janik, L. W. — Tonarowicz, S. T. — Nieczytelny, Januszkiewicz, dr. Chmurski, dr. Hubaczek, Aniela Bałaban, Prysak, Studziński, Bogucki, Dubiel, Władysław S. Bukowski Wł. Zygmuntowski, Skrzyniarz, Fr. Wiśniewski, Bukowski L. — Lipowski, Spałek, Gładysiewicz, L. M. — Dębski, Czoponowski. Leckiewicz Bol. 41 ct. Po 40 ct. Gebauer, Mamczyński, młodzież cukierni Roszkowskiego, Reindel, N. N. dr. L. G. — Nieczytelny, Hałaciński, St. F. — Goetze Po 30 ct. Eker, Szy..., — Wol... Hochstim L. Nieczytelny, dr. Wiczkowski, K. T. — M. P. — Po 25 ct. Wilkuszewski. Zagórski, S. D. S. W. — Życieński, Like, Antoniewski, Gądłek. Po 20 ct. Bandrowski St, Kozubowski, Glattman, Domagała, Nieczytelny. I. D. — Meisels, N. N. Zgórek, N. N. — M. F. — N. N. — Nowakowski, I. L. — N. — N. N. — B. A. — N. N. Zawadzki. — N. N. Landau, N. N. — Nieczytelny — Kubala, W. S. — W. J. — W. Z. Karliński, Morski, X. Y. — Wiskida, Lubkowski, Lippel, Goldman, Starkel, Odrzywolski, Czarnowski, Wyrobisz, A. F. — Wdowiszewski, Starczewski, Ruszczyc. Po 15 ct. Jagło. — Po 10 ct. N. N. G.— M. — Rogowski, Zieliński Jan, Nieczytelny, 1. M. Twaróg, Kor..., Sikorski, Zieleński, F. B. — A. P. Kł. — H. L. — Nieczytelny — Feldman — Preiss Madeyski, Turek, Nieczytelny, Engel, Nieczytelny, Gąsiorowski, Lipczyński, Fried, Fruzia Eminowiczówna, Zosia Eminowiczówna, Szymik, W. R. — Ł. J. F. — Z. — Fijołek — Dunin jeden ct.

Razem złożeno w pierwszym dniu 312 złr. 57 ct. — i 10 rubli.

Teatr lwowski.

7 czerwca.

W ciągu tygodnia mieliśmy trzy „nowości", z których tylko jedna zasługuje na taką nazwę, mianowicie komedya Rapackiego „Odbijanego", tragedya bowiem Laubego „Essex", nie poraz pierwszy zjawiła się na naszej scenie, a metryka operetki „Trebizondy" wykazuje, że sporo lat już minęło od jej nrodzenia.

O „Księżniczce Trebizondy" tyle da się powiedzieć, że jest to operetka bardzo zabawna i wesoła, libretto bowiem ułożone jest dowcipnie i posiada wiele komicznych prawdziwie sytuacyj, — Co do muzyki, bogactwa oryginału operetki wiele straciły w przeróbce, dokonanej według wyciągów fortepianowych. Szczęściem wyborna gra artystów uratowała od upadku to swywolne dziecię Offenbachowskiej muzy.

Jak już wiecie, tragedyę „Hrabia Essex" wybrał na swój benefis p. Władysław Woleński. Znając długoletnią działalność sceniczną tego artysty, śmiało orzec możemy, że w bogatym swoim repertuarze ról nieposiada on ani jednej, któraby stanęła na równi z ostatnią kreacyą Essexa. Zarówno pojęciem charakteru dumnego i szlachetnego wicekróla, jak i grą w najdrobniejszych szczegółach znakomicie wykonaną, p. Woleński dowiódł bardzo sumiennego studium, z którem coraz rzadziej można się spotkać na scenie.

Dłużej nieco zatrzymać się musimy przy komedyi p. Rapackiego. Nosi ona tytuł: „Odbijanego" powinna jednak zwać się raczej „Kaniowski". Jakkolwiek bowiem właściwym jej bohaterem jest wojewodzic Godzki, autor wszakże na pierwszy plan wysunął słynnego starostę kaniowskiego, poświęcając znaczną część sztuki jego osobie. Ucierpiała na tem budowa sztuki, pragnąc bowiem należycie scharakteryzować tę postać, autor wplótł do fabuły różne awantury z życia starosty, nie mające najmniejszego związku z akcyą główną. Rzadko zdarza się sztuka, w której opuściwszy zupełnie akt cały, można przerwać nici akcyi, w „Odbijanym" można to śmiało uczynić, wykreślając cały akt drugi, nie tylko bez szkody, ale przeciwnie — z pożytkiem dla komedyi. Są to wszakże błędy architektoniczne, dające się ostatecznie usunąć; gorzej stoją rzeczy z rysunkiem głównej postaci starosty.

Kaniowski pojął za żonę, pannę Dąbrowską, córkę swego oficyalisty; poznaje ją w pewnej oberży wojewodzic Godzki, podczas awantury ze starostą. Na prośbę starościny ustępuje Kaniowskiemu, ale postanawia wyswobodzić ją z niewoli tyrana. Zamiar wykonuje wojewodzic w ten sposób, że napada dom Kaniowskiego, a powiązawszy służbę, dociera do więzienia jego żony i porywa mu ją w oczach. W tej scenie popełnia autor niezwykły błąd, dziki bowiem, siluy i odważny Kaniowski, nie czyni żadnych wysiłków, aby stawić opór. Nieprawdopodobieństwo jest tu rażące. Godzki zawiózłszy pod opieką swej siostry starościnę do domu rodziców, zmuszony jest następnie wydać ją Kaniowskiemu, a to wskutek intrygi swej macochy. Starosta mając napowrót żonę w domu, chwyta się innej taktyki, skorzystawszy ze wskazówek udzielonych mu pisemnie przez macochę wojewodzica: mianowicie stara się być „galantem". Dogadza więc wszystkim zachciankom swojej pięknej żony. Galanteryę swą jednak źle kończy, gdyż w chwili, kiedy małżonka na prośbę jego wychyla kielich za zdrowie służby, on celnym strzałem z pistoletu rozbija kielich w jej ręku. Przerażona taką brawurą uchodzi starościna z domu i oddaje się znowu pod opiekę Godzkiego, który, jak to łatwo się domyśleć, szalenie w niej jest zakochany. Wytrzeźwiawszy, Kaniowski biegnie w pogoń z kozakami i dopędza żonę w tej samej gospodzie, w której niegdyś spotkali się poraz pierwszy z wojewodzicem. — Otoczywszy oberżę służbą, kryje się w izbie, a wysłuchawszy rozmowy obojga — wychodzi ztamtąd pod wpływem ich miłości... innym zupełnie człowiekiem, z dzikiego i namiętnego staje się nagle sentymentalnym małżonkiem z francuskiego romansu, zapomina zupełnie o swojej zemście za doznany despekt ze strony Godzkiego, przebacza śmiałą ucieczkę starościnie, wreszcie — ofiaruje ją sam pięknemu rotmistrzowi za żonę.

Pomijając, że znane zajścia między Godzkim a Kaniowskim, inaczej się według ówczesnych zapisków kronikarskich skończyły, autor niczem nie uzasadnił tego nagłego zwrotu w postępowaniu starosty i tym sposobem charakterystyka głównej postaci komedyi całkiem jest chybiona, na czem wartość sztuki z pewnością nie zyskuje. Jeżeli bowiem co mogło uratować utwór p. Rapackiego, to należyty rysunek tego dziwnego magnata, o którym tyle utrzymało się dotychczas anegdot, — a co postać tę zawsze czyni interesującą.

Inne postaci komedyi są dość szczęśliwie zarysowane, a charakterystyka Godzkiego, jego ojca i szlachcica Marcina nawet doskonała. Niemniej szczęśliwie pomyślane są: pokojowa starościny, oberżysta i jego żona.

Reasumując wszystko, cośmy powyżej powiedzieli, „Odbijany" należy do tego rodzaju utworów, w których wiele można wykazać błędów, ale którym nie można odmówić pewnej wartości i wyróżnić je należy z szeregu bezmyślnych fars a nawet wielu komedyj.

Sztukę przedstawiono starannie, a p. Zboiński odtworzył postać Kaniowskiego bardzo szczęśliwie. Panna Stachowiczowna w roli starościny a p. Woleński jako dzielny wojewodzic, zasłużyli na ogólne uznanie.

Ary.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 7 czerwca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·— do 9·60, biała 9·00—9·50, nowa 8·00—9·00 (usposobienie mdłe); żyto gotowe 7·25 do 7·60, nowe 5·25—6·00 (usposobienie słabsze); owies obroczny 7·25—8·25 (poszukiwany); jęczmień browarny 7·25—8·00, obroczny 6·25 do 7·— (usposobienie spokojne); rzepak 13·— do 14·— (nominalnie), nowy 11·— do 12·—; groch do gotowania 7·— do 10·—, pastewny 5·50 do 6·80; wyka do nasienia 6·— do 7·—, obroczna 5·40 do 6·— (usposobienie spokojne); bobik 6·— do 6·50 (usposobienie spokojne); hreczka 8·— do 8·75 (popyt mniejszy); koniczyna czerwona 30·— do —·—, biała —·— do 45·—, szwedzka —·— (bez popytu); spirytus za 10.000 lt. prct. złr. —·— do —·—.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 7 czerwca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na czerwiec-lipiec 9·75—9·80; na jesień 10·13 do 10·18. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·30—9·20; na czerwiec 8·25—8·30; na jesień 8·28—8·33. Usposobienie spokojne.

Jęczmień. Dla braku popytu nie notowany.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·95—7·10; na czerwiec-lipiec 6.90—6·93; na sierpień-wrzesień 7·12—7·15, na maj-czerwiec 1885 7·03—708. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 8·45—8·90, na czerwiec 8·45—8·55; na jesień 7·15—7·20 Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 30·00—30·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany za 100 kilo angielski 29·75 do 30·—. Usposobienie spokojne.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 21·75 do 22·25. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 37·25—37·50. Usposobienie stałe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 49·00—50·00. Usposobienie chwiejne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 45·00—46·00.

W tygodniu od 31 maja do 6 czerwca br.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót ciągle mały. Ceny stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 145·— do 155·—, podmiejski 135·— do 140·—, wiejski 125.— do 130·—. Ceny jednakie obrót mały.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 64·— do 68·, włoski 56 — do 60·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 98·— do 110·—.

Rzepak stary za 100 kilogrm. 14·— do 14·50, banacki 13·25—13·37½.

Nafta. Wiedeń. W tygodniu od 24 do 30 maja. Za 100 kilogr. ameryk. 23·25 — 23·50 gotówką, 20 prc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 21·75—22·00 gotówką—20 procent tary incl., podatek — na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 22·75-23·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 21·50—22·00 obrót mały, ceny niezmienione. Brema. Za 50 kilogr. gotowa 7·45 do 0·00 marek, na sierpień-grudzień 7·90. Tryest.po 100 kilogr. gotowa 9·50 do 9·90.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 czerwca. Proces anarchisty Stellmachera przed trybunałem wyjątkowym dziś się rozpoczął. Rozprawa jest jawna, lecz wobec nader ograniczonej liczby osób, którym wstęp został dozwolony. W czasie czytania aktu oskarżenia Stellmacher stara się zachować zupełny spokój. Przesłuchanych będzie 39 świadków, w ich liczbie robotnicy, którzy Stellmachera ujęli, żona Eiserta i żona Bergera. Oskarżony oświadcza, iż nie będzie nic mówił w ciągu całej rozprawy, ponieważ prezydent odmawia mu głosu w sprawie wspólnego pobytu z Hugonem Schenkiem.

Wiedeń, 9 czerwca. Proces Stellmachera (ciąg dalszy). Na przemówienie obrońcy oświadcza Stellmacher, iż pragnie odpowiedzieć, prezydent jednak orzekł, iż najpierw musi być przeprowadzone postępowanie dowodowe w sprawie zabicia detektywa Bloecha. Świadkowie, którzy Stellmachera po dokonaniu zamachu na Bloecha przytrzymali, zeznają, iż nie miał on zamiaru zabicia Melouna, ponieważ mierzył mu w nogi. Stellmacher dodaje, iż morderstwo popełnił ze względów politycznych, by pomścić prześladowania, na jakie wystawione było jego stronnictwo i oświadcza, iż był to zamach anarchistyczny. Pieniędzy przywiózł ze sobą ze Szwajcaryi około 300 złr.; rabunku zaś dopuścił się, by miał za co uciekać. — Wiele pytań zostawia bez odpowiedzi.

Linz, 9 czerwca. Walne zgromadzenie centralnego stowarzyszenia przemysłowców cukrowniczych powitane zostało przez wiceprezydenta namiestnictwa. Sprawozdanie, zawierające opis działalności stowarzyszenia, kończy się gorącem wezwaniem do solidarności ze względu na niepomyślne widoki, oraz na odnowienie ugody z Węgrami w r. 1887. Zgromadzenie uchwaliło urządzenie w Wiedniu, Pradze i Buda-Peszcie składów dla cukru przeznaczonego na wywóz z uwolnieniem od cła.

Komisya złożona z 5 członków ma dnia 1 października złożyć sprawozdanie. Zgromadzenie wybrało stałą komisyę do popierania sprawy zniżenia opłat przewozowych. W końcu zgromadzenie przyjęło wniosek, żądający, aby przemysłowcy cukrowniczy przyłączyli się do usiłowań, mających na celu założenie w Wiedniu stowarzyszenia drobnej sprzedaży mięsa. Miejscem zebrania w roku przyszłym będzie Wiedeń. Przy uczcie wzniósł Sken w świetnej mowie zdrowie cesarza. Toast przyjęty został z entuzyazmem.

Szegedin, 9 czerwca. W Mindszent przyszło do zaburzeń wyborczych, przyczem zniewążono żandarmów i dano do nich ognia; żandarmi odpowiedzieli strzałami — trzy osoby zabite, kilka rannych.

Berlin, 9 czerwca. Założenie kamienia węgielnego pod gmach parlamentu, odbyło się według programu. — Pismo cesarskie, odczytane przez kanclerza, przypomina, iż czyny wojenne sprzymierzonych szczepów niemieckich postawiły państwo na pewnej wysokości i dało mu potęgę, o jakiej marzyć nawet nie było można — podnosi, jak to z zapału ludu, z wzajemnej ufności rządów związkowych wyrosła siła, która dozwoliła Niemcom otoczyć opieką konstytucyę i zapewnić sobie samodzielny rozwój narodowy i sprawę pomyślności powszechnej we własne wziąć ręce. Ta pomyślność będzie celem prac dokonać się mających w gmachu, którego kamień węgielny obecnie się zakłada.

Praca ta niech będzie zawsze przejęta ideą porządku, sprawiedliwości, równej miłości ku wszystkim klasom ludu. Niech spokój wewnętrzny i zewnętrzny osłania zawsze budowę tego gmachu, który oby był po wszystkie czasy rękojmią nierozerwalnych węzłów, łączących wszystkie kraje i plemiona niemieckie w jedno niemieckie państwo.

Berlin, 9 czerwca. Wczoraj popołudniu odbyła się u cesarza ceremonia nadania księciu Henrykowi hiszpańskiego orderu złotego runa. Obecni byli: następca tronu, książęta krwi, Bismark, ministrowie, generałowie i dostojnicy dworu. Rotę przysięgi odczytał poseł hiszpański. Potem cesarz przyjmował na posłuchaniu deputacyę z Transwaalu. Na obiedzie byli obecni świadkowie inwestytury złotego runa oraz posłowie z Transwaalu.

Londyn, 9 czerwca. *Observer* pisze, iż obecnie toczą się jeszcze układy między Anglią a Francyą w sprawie utworzenia władzy dla kontroli egipskiego skarbu. Zresztą w rozmowie z Waddingtonem zastrzeżono, iż parlament ostatecznie w tej sprawie uchwałą swą orzeknie.

Londyn, 9 czerwca. W Newry w Irlandyi przyszło do starcia między stronnictwem narodowem a oranżystami. Sala zgromadzenia oranżystów obrzucona została kamieniami, okna wybite. Kilka osób jest ranionych strzałami. Policya wraz z wojskiem przywróciła spokój. Kilku członków stronnictwa narodowego oraz oranżystów aresztowano.

Paryż, 9 czerwca. Między deputowanym Aréne a redaktorem *France* Judet'em odbył się pojedynek na szpady. Aréne otrzymał pchnięcie w rękę.

Madryt, 9 czerwca. Tunel kolei astyryjskiej, długi na trzysta metrów zawalił się. Dwunastu robotników poniosło śmierć.

Rzym, 9 czerwca. *Agencya Stefaniego* upoważniona została do oświadczenia, iż nieuzasadnioną jest wiadomość, jakoby król włoski wyznaczył rentę księciu Wiktorowi i w ogóle mięszał się w jego stosunki rodzinne.

Rzym, 9 czerwca. *Agencya Stefaniego* donosi, że Granville oświadczył mocarstwom, iż przeprowadzone już zostało w zasadzie porozumienie między Anglią a Francyą w sprawie warunków, jakie Francya postawiła ze swej strony co do swego udziału w konferencyi londyńskiej. Porozumienie to przedstawione będzie niedługo mocarstwom, by mogły wydać o niem zdanie.

Izba przyjęła międzynarodowy układ w sprawie opieki nad przemysłową własnością.

Kair, 9 czerwca. Doniesienia urzędowe z Suakim głoszą, iż Berber się poddał i zajęty jest przez powstańców. Załoga częścią ujść miała do nieprzyjaciela, częścią miała zostać wyciętą.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 7 b. m.

Leon Zwoliński obywatel ziemski z Wołynia. Saturnina Świętosławska obywatelka. Adam Oleszkiewicz obywatel z żoną i córką z Warszawy. Xawery hr. Dzieduszycki ze Lwowa. Władysław Goleniewicz z Kijowa. Helena Jastrzębska obyw. ziem. z dziećmi, Aleksander Laskowski obyw. ziemski z żoną z Król. Polsk. Rozalia Sacho z córkami z Łodzi. W. Drwęski obyw. z Poznania. Albert Marx z Köln. W. v. Dovner prof. z Wiednia. Leopold Reinprecht z żoną z Obszar. Jakób v. Römiger z żoną z Odessy.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 9 czerwca 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust	80·50	80·60
„ 5% austr. nieopodat.	95·85	95·85
„ srebrna	81·85	81·40
„ złota	101·80	102·—
6% Renta złot. g.	122·70	122·70
4% Renta zło węgierska	91·70	92·5
Losy z r. 18	137·25	135·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	859·—	860·—
„ kredytowe austr.	307·90	310·—
Londyn	122·1	122·05
Napoleondor	9·67	9·67
Lombardy	151·40	151·9
Losy z r. 1864	169·50	169·75
Akcye Karola Ludwika	286·50	286·75
Akcye Lwow. Czer.	188·25	188·25
Akcye kol. węg. półn. wsch	163·—	163·—
Obl. Indem. galic.	101·50	101·50
Losy Prem. Węg.	115·25	115·60
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·75	149·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	180·—	181·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·90	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	177·—	177·—
Marka	59·60	59·60
Ruble	122·50	122·75
Dukat	5·76	5·76
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 9 czerwca 1884.		
Banknoty austryac.	167·70	167·75
Wiedeń	167·55	167·60
Warszawa	205·65	206·25
Ruble	203·25	206·65
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	62·30
4% „ likwidacyjne	56·25	56·25
Akcye Karola Ludwika	120·30	120·05
„ kredytowe	517·—	520·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 9/6.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 25	123 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
bez bieżącego kuponu, który się dolicza:		
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50
Lwów, dnia 7/6.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	299 —	303 —
4½ Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50
Warszawa, dnia 7/6.		
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 7/6.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 45	80 60
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 30	81 45
4 „ „ „ złota „ „ 100	102 10	102 25
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 75	95 90
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 50	125 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 30	135 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 75	144 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169 —	169 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 65	122 80
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 75	91 90
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 75	88 90
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 60	103 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 —	115 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114 90	115 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 25	102 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 —	32 60
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 75	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 25	122 60
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 80	102 1"
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	100 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 25	99 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 50	93 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 100	— —	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 70	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	107 —	107 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 45	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	97 80

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 50	76 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	122 50	122 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 30
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 75	188 —
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 75	97 25
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 50	177 —
Klary na 40 złr. m. k. „	41 25	42 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	116 —	— —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	19 —	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	44 —	45 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 70	12 90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 95	7 15
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 —	19 50
Salm na 40 złr. m. k. „	55 —	56 —
Salzburgskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 50	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 —	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	130 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	28 75	29 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	38 50	39 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	112 50	113 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	107 20	107 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	309 10	309 40
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	310 25	310 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	103 90	104 20
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	859 —	861 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	106 75	107 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178 25	178 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2525 —	2530 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 75	208 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	286 75	287 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 50	150 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	188 25	188 75
5 „ Rudolfa na 200 „	180 25	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	177 —	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	318 60	319 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	150 20	150 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 67	9 68
20-to Markówka „ „	11 93	11 95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 97	9 99
Funty szterlingi „ „	12 17	12 21
Tureckie liry złote „ „	11 03	11 05
Banknoty włoskie „ „	48 40	48 50
Ruble papierowe „ 100 „	122 75	123 —

613 1 3

Za duszę ś. p.

JAKÓBA BOŁOZ-ANTONIEWICZA

prezydenta etc. Sądu krajowego w Krakowie odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym w **Radziszowie** dnia 11 czerwca r. b. o godzinie 9 rano, na które brat zmarłego Krewnych, Przyjaciół i Znajomy h zaprasza.

MLEKO

świeże prosto od krowy, jest codziennie do nabycia, przy ulicy Lubicz Nr. 21.

614 1 5

Licytacya.

We **Wrzawach**, w pow. tarnobrzeskim, w folwarku **Sadowie**, z powodu wydzierżawienia tegoż folwarku, odbędzie się w dniu 25 b. m. licytacya na **inwentarz żywy i martwy**.

Będzie do sprzedaży: wołów roboczych 49, krów rasy berneńskiej 30, buhaj oryginalny rasy Kuhland 1, jałownika 3ch 2 i 1rocznego sztuk 65. koni roboczych 20, z młodzieży 5. — Oprócz tego odpowiednia ilość narzędzi rolniczych. 616 1 3

Krowy

jednej lub dwóch, po ocieleniu, mlecznych, poszukuję do kupienia. — Wiadomość ul. Lubicz Nr. 21.

620 1 4

HANDEL

A. Mecnarowskiego

ulica Szczepańska

odbiera codziennie świeże z Dąbrowicy

MASŁO

ze słodkiej śmietanki.

Na wierzchu każdego kawałka wygnieciony jest baranek. 512 5 6

---

34 41 **5000**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 21

Majątek ziemski w powiecie złoczowskim w dobrej glebie, obszaru 565 morgów w. a., o dwa kilometry od poczty i gościńca, a o 3 kilometry od stacyi kolei oddalony, jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższą wiadomość udzieli właściciel w Podlipcach Morawskich, poczta Płuchów, lub Wny adwokat Dr. Till we Lwowie ul. Jagiellońska, l. 2. 581 2 3

Tom. Górecki

w Krakowie

poleca swój skład towarów żelaznych i norymberskich, pieców regulacyjnych, samowarów rosyjskich, cerat na meble, stoły i posadzki, oraz

SKŁAD HERBATY.

Zarazem utrzymuję na składzie

kasy ogniotrwałe

słynnej fabryki **F. Wertheima i Spółki** w Wiedniu, oraz wszelkiego rodzaju sikawki ogrodowe, do ognia i pompy w bardzo trwałem wykończeniu. 603 2 ?

Kapelusze damskie

w największym wyborze, najmodniejsze i najtańsze znajdują się w magazynie

A. Popławskiej w Krakowie,

ul. Grodzka l. 5, I piętro, w domu Wgo Armatysa. 612 1 4

Listownie zamówione kapelusze przesyłają się odwrotną pocztą.



P. T.

Przez długoletnie doświadczenie w mej praktyce sprzedaży **maszyn do szycia**, mając zawsze najlepsze **wyroby** na składzie, pozyskałem sobie ogólne zaufanie P. T. Publiczności, które starać się będę nadal utrzymać. Pomiędzy tysiącami, którzy odemnie maszyny do szycia familijne, jak i dla użytku rzemieślników zakupili, nie znajdzie się pewnie nikt, coby nie był przezemnie zadowolony.

Niemiecki wyrób, który obecnie ma bezsprzecznie wielkie zalety, wyparł zupełnie przestarzałe tak zwane „Amerykańskie oryginalne Singera“ maszyny do szycia, a o prawdziwości mego twierdzenia każdy nawet nieznawca przekonać się może.

Przy kupnie maszyny udzielam wszelkich możliwych ułatwień; na wypłaty miesięcznie, przy spłaceniu gotówką odpowiedni udzielam rabat.

Z uszanowaniem

Telesfor Jonas,

Kraków, ulica Sw. Jana Nr. 5,

Skład główny Maszyn do szycia.

558 4 5

Skład główny

wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha

w Krakowie 344 20 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,

poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

OGNIOTRWAŁE KASY

c. k. patentowanej fabryki Adolfa Wertheima w Wiedniu

z pancerzami i tresorami

są do nabycia w różnych wielkościach

w składzie Jana Bayera

przy ulicy Grodzkiej pod l. 15. 371 17 24

Dla dogodności kupujących przy odpowiedniej gwarancyi sprzedawać będę na częściowe spłaty.

PIWO TENCZYŃSKIE.

Z powodu zmian zaprowadzonych w browarze tak w zarządzie jak i w wyrobie piwa, mamy honor podać do wiadomości publicznej, że z dniem **1 maja r. b. rozpoczęliśmy** na nowo sprzedaż piwa tenczyńskiego w Krakowie w **Agencyi przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Zarząd Browaru.

Objąwszy ponownie po latach ośmiu obowiązki piwowara w browarze tenczyńskim **z dniem 1 listopada r. z.,** mam zaszczyt zawiadomić dawnych łaskawych Odbiorców, że **z dniem 1 maja r. b.** rozpoczęła się sprzedaż znanej dobroci **piwa tenczyńskiego** na beczki i butelki **w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Wesely

512 12 20 piwowar browaru tenczyńskiego.

NAJLEPSZĄ

Bibułką na Papierosy

jest prawdziwa bibułka

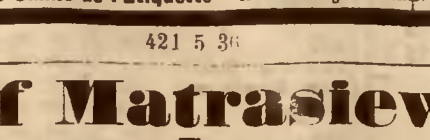
LE HOUBLON

Wyrobu francuzkiego

Firmy **CAWLEY & HENRY** w Paryżu

Przed **naśladowaniem się ostrzega.**

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwa gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.



Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS.

421 5 36

Józef Matrasiewicz

malarz

w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 3,

podejmuje się wszelkich robót w zakres **malarstwa** wchodzących, mianowicie:

malowania kościołów, pokoi, szyldów, oraz lakierowania i pokostowania drzwi i okien, tak w miejscu jak i na prowincyi. 553 5 10

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy,

w okolicy górzystej, 110 metrów nad poziom morza, otoczony wieńcem szpilkowych lasów, ochroniony od przeciągów, w lasach przeszło 2 mile spacerów.

Szczawy słone alkaliczne jod i brom zawierające,

przez najznakomitszych lekarzy w kraju i za granicą zalecane w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych i dnawych, w wielu chorobach kobiecych, skórnych, syfilistycznych i nerwowych.

Zakład posiada 600 pokoi umeblowanych w cenie od 20 centów do 3 złr. na dobę, łóżka sprężynowe, materace włósienne, pościel nową i świeżą. Łazienki murowane, wanny metalowe, kąpiele jodowe, borowinowe, żelazne, parowe, natryskowe, obojętne, zimne, pływalnie, aparat Waldenburga, żętycę, wszystkie wody krajowe i zagraniczne, aptekę, gimnastykę połączoną ze szkołą tańców.

Dla wygody i przyjemności służą: kaplica, czytelnia, czasopisma, strzelnica, welocipedy, doborowa kapela, sala balowa, dwa fortepiany, teatr, koncerta. Pięć restauracyj (dwie izraelickie), cukiernia, kawiarnia, bilard, zakład fotograficzny, urząd pocztowy i telegraficzny, trafika, 5 sklepów: korzenne, bławatne, galanteryjne, piekarnie, rzeźnia, mleczarnia, kwiatarnia, ogród warzywny.

Dla Izraelitów dom modlitwy. Cyrulik, akuszerka, krawcy, szewcy, praczki, szwaczki, dostateczna usługa, powozy. Kosztowne wodociągi czyszczą ulepszoną kanalizacyę, odświeżają powietrze przez wodotrysk, skrapianie ulic podczas upału, zabezpieczają domy od pożarów.

Sezon kąpielowy dzieli się na 3 okresy — pierwszy trwa od 20go maja do 20 czerwca — drugi od 20 czerwca do 20 sierpnia — trzeci okres trwa od 20go sierpnia do końca września.

W pierwszym i trzecim okresie mieszkania są o jednę trzecią część tańsze; chorzy opatrzeni świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez c. k. Starostwo, będą tylko w pierwszym i trzecim okresie przyjmowani i od taksy uwolnieni.

Wyłączny wywóz Iwonickiej wody, soli i ługu na rok 1884 objął WPan Wentzl w Krakowie, do którego z każdem zamówieniem udawać się należy.

Zamówienia na mieszkania, powozy i wózki przyjmuje, broszury wysyła opłatnie **Zarząd kąpielowy w Iwoniczu.**

Otwarcie kolei żelaznej (Transwersalnej) nastąpi 1 lipca 1884 roku ze stacyą w Iwoniczu. 569 2 6

Z Krakowa koleją do Tarnowa, dalej powozem 10 godzin jazdy. — Z Rzeszowa odchodzi codziennie wóz osobowy pocztowy rano o godzinie 6 wprost do Zakładu.

Ze Lwowa koleją przez Przemyśl do Zagórza, dalej 5 godzin jazdy. — Z Sanoka codziennie odchodzi wóz osobowy pocztowy o godzinie 3 rano wprost do Zakładu.

Ostrzeżenie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. moich Odbiorców, że **Cement Portlandzki** w beczkach z mojej fabryki pochodzący, opatrzony jest moją całkowitą firmą, a mianowicie:

Portland-Cement-Fabrik L. Schottländer in Oppeln.

Cement Portlandzki w beczkach bez wyżej wymienionej mojej firmy, nie pochodzi z mej fabryki, **przeto za dobroć wyrobu odpowiadać nie mogę.**

Fabryka Cementu Portlandzkiego

L. Schottländera

611 1 3 **w Opolu.**

Zakład wodoleczniczy

Bystra pod Bielskiem

(Śląsk austr.)

pół godziny jazdy od stacyi kolejowej **Bielsk-Biała,** trzy godziny jazdy koleją od Krakowa oddalony,

otwarty od 15 maja b. r. 473 10 10

Lekarz zakładowy

Dr. **T. Bieliński.**

CZIGELKA

ZDRÓJ LUDWIKA

Szczawa alkaliczno-solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do **największej** ilości węglanu sodowego pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych **całej Europy** wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglowy. Wodzie tej co do przymiotów **nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw,** a woda ta ze **wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwiej bywa znoszoną.**

Szczególnie skuteczną okazała się dotychczas w **cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewlocznym wrzodzie żołądka, w wole** i we wszystkich postaciach **zołzów,** jak również w następstwach **kiły.**

Napełnianie i rozsyłka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju **Czigelka** w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju gratis.

Główny skład rozsyłkowy u:

A. Muszyńskiego

w **Grybowie,** dla Galicyi, Bukowiny, Rumunii, Król. Polskiego, Rosyi i północnych Niemiec.

W **Krakowie** jest do nabycia w handlu Wgo **Wentzla** i **W. Goldwassera.** 485 10 18

Chorym na płuca,

Suchotnikom i t. d. udziela się **bez żadnej opłaty znakomity środek leczniczy.**

Na zapytania odpowiada chętnie

Teodor Rössner w Lipsku.

443 4 5

Nauczyciel,

posiadający wyższe wykształcenie, z porządnej i przyzwoitej familii, w młodym wieku, władający językiem niemieckim i francuskim, i obeznany z tokiem nauk gimnazyalnych, życzy sobie przyjąć miejsce prywatnego w dystyngowanej familii. Bliższa wiadomość: **M. R.** Tarnów, poste rest. 605 2 2

Mieszkanie

na 3 piętrze od frontu, składające się

z 3 pokoi, kuchni i strychu,

jest każdego czasu do wynajęcia przy ulicy Floryjańskiej Nr. 3, albo też

dwa pokoje kawalerskie,

a osobno 614 1 3

i duży pokój z kuchnią i strychem.

Ług bromowo-solankowy

ze zdroju „**Magdaleny**“

w **MORSZYNIE,**

będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**

wyszczególniony na wystawach:

w Krakowie	1881,
w Tryjeście	1882,
w Przemyślu	1882,
w Amsterdamie	1883.

Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewlocznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 561 3

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

J. CHYLEWSKI

FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA

w Tarnowie

podaje do wiadomości, że zdolni

ślusarze 584 3 3

znajdą natychmiast umieszczenie.

Subjekt cukierniczy

uzdolniony w tym zawodzie, jakoteż i **praktykant,** znajdzie umieszczenie w CUKIERNI **Jana Baumana** w Bochni.

585 3 4

---

400 sągów drzewa opałowego twardego i miękkiego, z odstawą lub bez, koleją do Krakowa, do sprzedania — Wiadomość w Sułkowie, poczta Wieliczka. 582 3 3

Dr. J. DANIELSKI

z Krakowa

ordynuje przez sezon kąpielowy jak w roku zeszłym

w **Żegiestowie.**

564 5 10

Nauczycielka, Polka,

posiadająca język **niemiecki** i **francuski,** oraz **muzykę,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia.

Wiadomość przy **ulicy Szewskiej Nr. 5,** 1 piętro, drzwi 16

Młodzieniec

w wieku od lat 15 może znaleźć umieszczenie **do praktyki malarskiej.** — Zgłoszenie przy ulicy Krupniczej Nr. 3. 552 4 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski